

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 47 (639)

19 LISTOPADA 1972 R.

Z niwy
ekumenicznej ●

Kraj chlebem
i żywica pachnący ●

W obronie bajki ●

CENA 2 ZŁ



KRAJOBRAZ KANADYJSKI (KOLUMBIA BRYTYJSKA)

z listu
św. Pawła Ap.
do Tesaloniczan
I,2-10

Dwudziesta szósta Niedziela po
Zesłaniu Ducha Świętego

Bracia! Dziękujemy Bogu zawsze za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie, mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości, i wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym. Wiedząc bracia umiłowani przez Boga, że zostaliście wybrani, gdyż ewangelia zwiastowana wam przez nas doszła was nie tylko w słowie, lecz także w mocy i Duchu Świętym, i z wielką siłą przekonania; wszak wiecie, jak wystąpiliśmy między wami przez wzgląd na was. A wyście się stali naśladowcami naszymi i Pana, i przyjęliście Słowo w wielkim ucieszeniu, z radością Ducha Świętego, tak iż staliście się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai. Od was bowiem rozeszło się Słowo Pańskie nie tylko w Macedonii i w Achai, ale też wiara wasza rozkrzewiła się na każdym miejscu, tak iż nie mamy potrzeby o tym mówić; bo oni sami opowiadają o nas, jakiego to u was doznaliśmy przyjęcia, i jak nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna Jego z niebios, którego wzбудził z martwych, Jezusa, który nas ocalił przed nadchodzącym gniewem Bożym.

Evangelia

według
św. Mateusza
(13,31-35)

W owym czasie powiedział Jezus rzeszom taką przypowieść: Podobne jest Królestwo Niebios do ziarna gorczycznego, które wziąwszy człowiek, zasiał na roli swojej. Jest ono, co prawda, najmniejsze ze wszystkich nasion, ale kiedy urośnie, jest największe ze wszystkich jarzyn, i staje się drzewem, tak iż przylatują ptaki niebieskie i gnieźdzą się w gałęziach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebios do kwasu, który wzięła niewiasta i rozczylniła w trzech miarach mąki, aż się wszystko zakwasilo. To wszystko mówił Jezus do ludu w podobieństwach, a bez podobieństwa nie mówił do nich, aby się wypełniło co powiedziano przez proroka, gdy mówił: Otworzę w podobieństwach usta moje, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata.



Ruiny Filadelfii

SŁUŻYMY BOGU ŻYWEMU

Lekcję dzisiejszą czerpie liturgia mszalna ze wstępu pierwszego listu Apostoła Pawła do Tesaloniczan. Prawie każdy list zaczyna Święty Paweł od przypomnienia najważniejszych momentów w życiu religijnym adresatów, z których mogą być dumni bez obawy popadnięcia w pychę, czy zarozumialstwo. Przypomnienie osiągnięć duchowych miało bardzo wielkie znaczenie dla młodych, często przesładowanych gmin chrześcijańskich, stanowiących początkowo jedynie oazy na pustyni pogaństwa; dawała członkom wspólnoty Chrystusowej otuchę, zachęcało do dalszych wysiłków i gorliwości w służbie „Bogu żywemu i prawdziwemu”, w którego tak niedawno uwierzyli.

Teraz po pozdrowieniu zawierającym życzenie łaski i pokoju Bożego dla kościoła z Tesalonic, wlicza Apostoł trzy cnoty wyróżniające członków tego Kościoła, mianowicie: 1) „dzieło wiary”, 2) „trud miłości”, i 3) „wytrwałość nadziei”. Powtórzmy cały ten wiersz: „Dziękujemy Bogu za was wszystkich, wspominając was w modlitwach naszych nieustannie, mając w pamięci dzieło wiary waszej i trud miłości i wytrwałość w nadziei pokładanej w Panu naszym, Jezusie Chrystusie, przed Bogiem i Ojcem naszym”.

Tesaloniczanie umieli pielęgnować dary Boże, wysoce cenili sobie łaskę wybrania, skoro mógł im Apostoł narodów napisać: „Bracia... staliście się wzorem dla wszystkich wierzących w Macedonii i Achai. Od was bowiem rozeszło się Słowo Pańskie nie tylko w Macedonii i Achai, ale wiara wasza rozkrzewiła się na każdym miejscu”. Dzięki wierze odwrócił się od bałwanów; dzięki miłości służyli Bogu żywemu i prawdziwemu; dzięki nadziei oczekiwali Syna Bożego Jezusa Chrystusa z niebios.

Łaski cnót boskich nie skąpił Bóg ludziom wszystkich czasów, a więc i nam żyjącym obecnie na ziemi. Czy jednak o nas mógłby święty Paweł ze spokojnym sumieniem powiedzieć: Bracia odznaczacie się żywą wiarą, nadzieją i miłością. Dlatego stawiam was za przykład wszystkim? Bardzo wątpliwe. Chociaż górujemy nad neofitami, nowicjuszami wiary z Tesalonic doświadczeniem wieków, szerszą wiedzą teologiczną, cnoty boskie nie puścili korzeni w naszych sercach tak silnych, jak to miało miejsce u umiłowanych dzieci duchowych Apostoła.

Ciekawy epizod opisuje Stary Testament. Jakub ze swoją rodziną opuszcza dom teścia Labana udając się w daleką drogę do Chanaan. Na jednym z postojów dopęda go rozniewiany teść i oskarża o kradzież bożków. Jakub zaklina się, że o niczym nie wie i by uwolnić się od podejrzeń, pozwala przeszukać cały swój obóz. Tymczasem Rachela, żona Jakuba a córka Labana, ukryła pod swym posłaniem zabrane z domu rodzinnego, oczywiście

bez wiedzy męża i ojca, bożki i w ten sposób udało się jej uspić pilność szukających. Bałwany pozostały z Rachelą (Księga Rodzaju r. 31). Nie możemy nawet przypuszczać, że Rachela nie znała prawdziwego Boga, wszak była żoną wybranca, a jednak nie wyrzuciła z serca wszystkich bałwanów; stąd kradzież przynajmniej tych najmniejszych bożków i wydarzenie w drodze, które mogło się dla niej bardzo przykro zakończyć.

Czy jednak my ludzie XX wieku nie postępujemy podobnie jak Rachela? Znamy Boga prawdziwego, wiemy, jaka jest Jego wola i nasze obowiązki wobec Stwórcy i Ojca, a mimo to staramy się zachować w sercu jakiegoś bałwana choćby małego, oddajemy mu cześć, służymy mu i ufamy, że da nam szczęście. Są ludzie, dla których takim bożkiem jest pieniąż, dla innych alkohol lub jedzenie, jeszcze inni biją czołem przed bożkiem zmysłowości. Istnieją też bożki bardziej zbliżone do dziedziny ducha, tym samym często niebezpieczniejsze od materialnych. Bywają ludzie, którzy ulegając bożkowi pychy, nazywają siebie nieomylnymi zastępcami Boga na ziemi. O tego typu ludziach pisał kiedyś Ks. Biskup Hodur: „Surorowi, fanatycznie usposobieni ludzie... zbierali się nieraz niby w imię Chrystusa na sobory i synody, rozprawiali całymi miesiącami o tym, jak wygląda piekło, czyściec, niebo, czy diabli mogą się jeszcze nawrócić, czy nie, czy Chrystus miał rzeczywiste ciało, czy astralne... i nad tym głosowali, jak się teraz głosuje nad budżetem miejskim... ustanawiali w ten sposób dogmaty, które jeśli zostały potwierdzone przez cesarza i papieża, obowiązywały chrześcijan w sumieniu i biada nieszczęsnemu człowiekowi, który ośmielił się powątpiewać o nieomylności tego rodzaju postanowień”.

Byli i są ludzie, których Apostoł Paweł pochwaliby bez wahania słowami listu do Tesaloniczan. To ci, których bolał każdy grzech obrażający Boga: każde bluźnierstwo, kłamstwo, obłuda, fałsz, chciwość, nieczystość czy pijaństwo. W różnych miejscach i czasach, dawniej i dziś. Mężowie Boży tacy jak Piotr Waldens, Hieronim Sawonarola, Jan Hus, Franciszek z Asyżu, Marcin Luter, Franciszek Hodur, Jan XXIII i inni, próbowali i próbują wzbudzić wiarę, nadzieję i miłość w sercach wierzących. W miarę swoich zdolności i możliwości przypominają najważniejsze momenty nauki Jezusa Chrystusa, oczyszczając ją z pyłu i brudu, którym pokryła naukę Bożą — ludzka pycha i złość. Czy posłuchamy wołania tych mężów Bożych? Powinniśmy; jeśli nam zależy, by słowa świętego Pawła z dzisiejszej lekcji odnosiły się także do nas. Nawróciliście się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

**The Orthodox Book
and
Religious Artle
Service**



ST. TIKHON'S RELIGIOUS CENTER
South Canaan, Pa.

Religijne Centrum Wydawnicze Kościoła Prawosławnego p. w. św. Tychona w Stanach Zjednoczonych (Pensylwania) — prezentuje swoje pozycje książkowe.

**XXI KONGRES
KLERU I DELEGATÓW
ŚWIECKICH
GRECKIEJ
ARCHIDIECEZJI
PRAWOSŁAWNEJ
W AMERYCE**

Istniejąca od 50 lat w Ameryce Grecka Archidiecezja Prawosławną zorganizowała w lipcu br. w Houston (Teksas) swój kolejny zjazd, poświęcony problemom życia kościelnego prawosławia greckiego na obczyźnie. W kongresie wzięło udział 1200 delegatów (duchownych i świeckich parafii greckich ze wszystkich państw Ameryki Północnej i Południowej. Obradom przewodniczył zwierzchnik duchowny archidiecezji — Arcybiskup Jakowos. Na sesji wysłuchano 5 referatów na tematy: 1) młodzieży, 2) wychowania, 3) parafii, 4) gospodarki finansowej, 5) stosunków międzykościelnych.

**NOWY STAŁY
SYNOD BISKUPÓW
SERBSKIEGO
KOŚCIOŁA
PRAWOSŁAWNEGO**

W maju br. odbyła się sesja Episkopatu Serbskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, na której obrano nowych pięciu członków Stałego Synodu Biskupów, a mianowicie: Biskupa Makariusza, Ordynariusza Diecezji Śrem, Biskupa Chryzostoma, Ordynariusza Diecezji Braniszewo,

Biskupa Longina, Ordynariusza Diecezji Zwornik-Tuzla, oraz Biskupa Stefana, Ordynariusza Diecezji Dalmatyńskiej. Obrady Stałego Synodu Biskupów odbywają się pod przewodnictwem Patriarchy Germana. Na sesji episkopatu serbskiego rozważono następujące problemy kościelne:

— utworzenie na wydziale teologii kościoła serbskiego w Stanach Zjednoczonych sekcji dla kapłanów i zakonników tego kościoła, pracujących w USA i Kanadzie;

— utworzenie nowej diecezji serbskiej w Australii i Nowej Zelandii;

— wydanie z okazji 1001 rocznicy chrystianizacji Serbii encyklopedii Serbskiego Kościoła Prawosławnego;

— wydanie nowych podręczników katechetycznych w celu podniesienia poziomu nauczania religii.

**SKARBY GÓRY ATOS
— PRAWOSŁAWNEJ
REPUBLIKI MNISZEJ**

Młody teolog i muzykolog grecki pan Grigorios Stathis w czasie publicznej konferencji w Atenach w czerwcu br. ogłosił pierwsze wyniki swoich badań naukowych nad rękopisami muzyki bizantyjskiej. Młody naukowiec skatalogował około 2200 manuskryptów (na ogólną liczbę 5000 egz. na całym świecie), obejmujących dziesięć wieków twórczości muzycznej (od 950 r.n.e.). Przy pomocy Instytutu Muzykologii Bizantyjskiej Kościoła Greckiego opublikowano już cztery tomy po 800 stron każdy. Wyżej wymieniony Instytut został powołany przez władze kościelne w 1971 roku. Działalnością jego kieruje Metropolita Dionizjos, Ordynariusz Diecezji Serwii i Kozanii.

**KOŚCIÓŁ
KATOLICKO-
PRAWOSŁAWNY
FRANCJI**

W numerze 42 „Rodziny” z dnia 15.X.1972 r. podaliśmy informacje o konsekracji Biskupa Germana, zwierzchnika Ko-

ścioła Katolicko-Prawosławnego Francji, dokonanej w Paryżu przez hierarchów rumuńskich. Pod taką, dość kontrowersyjną nazwą, istnieje i działa od prawie trzydziestu lat denominacja wyznaniowa, założona przez rosyjskiego księdza prawosławnego Eugrafa Kowalewskiego, późniejszego Jana, biskupa Saint Denis w Paryżu. Kościół ten tworzył się stopniowo w okresie po pierwszej i drugiej wojnach światowych, grupując wyznawców pochodzenia francuskiego, uzyskanych w wyniku misyjnej działalności księży prawosławnych, praktykujących obrządek zachodni — gallikański. W toku swego rozwoju należał on do różnych jurysdykcji kościelnych prawosławia. Sytuacja tego kościoła znacznie pogorszyła się przed dwu laty z chwilą zgonu Biskupa Jana (Kowalewskiego), jedyne biskupa, kierującego tą wspólnotą wyznaniową. Brak biskupa spowodował wśród aktywistów tego kościoła dążenie do od dawna upragnionego uregulowania sytuacji kanonicznej w sensie uzyskania biskupa, podlegającego jurysdykcji jakiegokolwiek prawosławnego kościoła autokefalicznego. Chodziło bowiem o oparcie organizacji kościelnej o trwale fundamenty kanonicznej władzy biskupiej, posiadającej prawdziwą sukcesję apostołską. W tej sytuacji zwrócono się do Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, jako najbliższego narodowościowo (etnicznie należącego do romańskiej gałęzi narodów), z prośbą o przyjęcie pod jurysdykcję kanoniczną i udzielenie sakry biskupiej kandydatowi, księdzu Gilles Hardy, wysuniętemu przez kościół katolicko-prawosławny Francji. Poprzez przyjęcie jurysdykcji kanonicznej patriarchatu rumuńskiego kościół ten wszedł w skład tego ostatniego w charakterze jego diecezji francuskiej.

Kościół p. w. św. Michała w Old Forge, Pa (Pensylwania).



**OZNAKI POLEPSZENIA
STOSUNKÓW MIĘDZY
KOŚCIOŁEM
RZYMSKOKATOLICKIM
A PRAWOSŁAWIEM
GRECKIM**

Jak informuje biuletyn Prawosławnego Patriarchatu Eku-
menicznego (Episkepsis” nr 55 — 1972), oznaki polepszenia
stosunków między rzymskim
katolicyzmem a greckim prawosławiem można stwierdzić po jednej z ostatnich wizyt oficjalnych Kardynała Willebrandsa, złożonych w Atenach. Oto konkretne fakty:

— zgodnie z decyzją Watykanu ludność grecka wyznania rzymskokatolickiego obchodziła święta wielkanocne w b. r. razem z prawosławnymi, tzn. według paschalii prawosławnej.

— wizyty dostojników rzymskokatolickich do Grecji, szczególnie do Arcybiskupstwa Aten, stały się liczniejsze (tak na przykład w maju br. duża grupa kleryków i świeckich z biskupem Imali, ks. Gobbi, na czele przybyła z Włoch do Aten i została przyjęta przez Arcybiskupa Hieronima w tym też czasie przy końcu maja duża pielgrzymka, składająca się z 90 duchownych rzymskokatolickich z NRF odwiedziła szereg miejscowości greckich a w tym klasztor Penteli, podróżując „trasą świętego Pawła);

— ostatnio powołano przez Watykan „stałego wysłannika stolicy Apostolskiej w Grecji”, Arcybiskupa Pio Laghi, który jest jednocześnie delegatem apostolskim w Jerozolimie, Palestynie i na Cyprze.

W dniach od 1—6 października 1972 roku odbyło się w Melun k/Paryża doroczne Zgromadzenie Ogólne Ekumenicznej Rady Młodzieży w Europie. Jest to czwarte z kolei tego rodzaju spotkanie. Uczestniczyło w nim 45 osób z 15 krajów europejskich. Sekcją Młodzieży Polskiej Rady Ekumenicznej reprezentowali: mgr Ewa Otello-Wisniewska oraz autor niniejszego artykułu.

Ekumeniczna Rada Młodzieży w Europie, jako samodzielna komórka, powstała w 1968 roku. Poprzednio działała ona na prawach Wydziału przy Światowej Radzie Kościołów w Genewie. Światowa Rada Kościołów doszła do wniosku, że wymieniona komórka ma zasięg europejski i w związku z tym nie powinna mieścić się w ramach Światowej Rady Kościołów, która stawia



Melun (Francja) — miejsce obrad.

Z NIWY

EKUMENICZNEJ

sobie zadania o wiele szersze, wykraczające poza obręb Europy.

W myśl statutu Ekumeniczna Rada Młodzieży w Europie jest stowarzyszeniem osób zajmujących się w Kościołach wychowaniem ekumenicznym oraz działalnością młodzieży na terenie własnego kraju i poza jego granicami. Statut podkreśla, że celem Rady jest inicjowanie, popieranie i ułatwianie ekumenicznych kontaktów oraz wymiany doświadczeń młodzieży za pomocą konferencji, seminariów, Ekumenicznej Służby Młodzieży, publikacji oraz wszelkich środków, jakie Rada uzna za właściwe.

Na ostatnim zgromadzeniu Ekumenicznej Rady Młodzieży w Europie dokonano częściowych zmian w statucie, precyzując bliżej funkcje i zadania Rady.

Nowy statut, wychodząc z założenia, że żyjemy na kontynencie o różnych społeczno-politycznych systemach oraz wyznaniowych tradycjach, stawia przed Radą i inne bardzo ważne zadania. Chodzi tu mianowicie o popieranie przez młodych ludzi dążeń do pojednania, sprawiedliwości oraz trwałego pokoju w Europie i świecie.

Problematyka pokojowa i sprawa bezpieczeństwa europejskiego stała się — obok tematyki teologicznej — przedmiotem żywej dyskusji w grupie trzeciej omawianego Zgromadzenia i znalazła odzwierciedlenie w sprawozdaniu tejże grupy na plenarnym posiedzeniu. Punktem wyjściowym było stwierdzenie istnienia różnorodnej sytuacji w poszczególnych krajach.

Zwracano uwagę na konieczność głębszego zapoznania się z różnymi aspektami tych zagadnień.

„Jesteśmy świadkami niesprawiedliwości w różnych częściach świata (Angola, Wietnam) — podkreślano na plenarnym posiedzeniu. Chrześcijanin winien wiedzieć,

dłaczego tak się dzieje. Praca młodzieży nie może być oderwana od znajomości tych spraw. Akcja charytatywna nie rozwiązuje problemu. Należy zwalczać przyczyny szerzącego się zła”.

Uczestnicy zgromadzenia stawiali sobie pytanie, jak należy przewyżczać narodowe i denominacyjne granice, by stanąć do wspólnej służby pojednania, do której nawiązuje nas Chrystus. Jak spontanicznie włączyć się do akcji zwalczania niesprawiedliwości społecznej oraz uwolnienia świata od lęku przed groźącą mu zagładą. Nie wystarczy tylko widzieć problemy, należy je rozwiązywać.

Chrześcijanin winien być nosicielem przebaczenia, wolnym od jakichkolwiek niechęci czy nienawiści. Musi on włączyć się do aktywnej walki o sprawiedliwość społeczną.

Inne grupy robocze zastanawiały się m.in. nad sprawą rozumienia jedności w Chrystusie. Stawiano sobie pytanie, jak tej trudności szukać w dzisiejszym zróżnicowanym światopoglądowo świecie, jak powinna przejawiać się jedność w Chrystusie. Zwracano uwagę na konieczność bilateralnych kontaktów między Radami regionalnymi, celem wymiany doświadczeń oraz na podstawie szerszej niż dotąd wymiany informacji o pracy w poszczególnych krajach.

Zgromadzenie dokonało oceny działalności Rady za lata ubiegłe i nakreśliło plan dalszej pracy i spotkań. Stwierdzono, że coraz bardziej zacieśniają się więzy z Konferencją Kościołów Europejskich, w szczególności zaś z jej sekretarzem generalnym — dr Glenem G. Willamsem, który osobiście uczestniczył w Zgromadzeniu Ogólnym w Melun.

Ekumenicznej Radzie Młodzieży w Europie — mimo znacznych osiągnięć — nie

udało się dotąd wciągnąć do bliższej współpracy młodzieży prawosławnej. Wyrażano jednak nadzieję, że uda się to w najbliższym czasie zrealizować.

Dokonano wyboru nowego Komitetu Wykonawczego, którego kadencja — zgodnie ze statutem — trwa trzy lata.

Nowy skład Komitetu Wykonawczego Ekumenicznej Rady Młodzieży w Europie przedstawia się następująco:

- Dietrich Gutsch (NRD) — przewodniczący,
 - Pierre-Andre Diserens (Szwajcaria) — wiceprzewodniczący,
 - ks. Tom Lorán (Holandia) — skarbnik,
 - Onti Piriainen (Finlandia),
 - ks. Jan Walter (Polska).
- Sekretarzem pozostał nadal Piet Bouman (Belgia).

Zgromadzenie zaakceptowało plan zwołania w 1973 roku:

- Europejskiej Międzykościelnej Konferencji,
- Konferencji Kierowników Pracy Młodzieżowej,
- Zebrania orientacyjnego dla kierowników pracy letnich obozów młodzieżowych,
- Konferencji Młodych Teologów,
- Konferencji dla Europy Łacińskiej,
- Piątego Zgromadzenia Ogólnego Europejskiej Rady Młodzieży Ekumenicznej, w terminie od 1—6.X.1973 r.

Uchwalono także preliminarz budżetowy na 1973 r. Nadto podjęto decyzję, iż kolejne Zgromadzenie Ogólne Ekumenicznej Rady Młodzieży w Europie zostanie poświęcone problematyce bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Krajowe Rady otrzymają pismo okólne, opracowane w oparciu o sprawozdania grup roboczych, co ma posłużyć za wytyczne do pracy młodzieży w poszczególnych państwach.

Tematyka czwartego Zgromadzenia Ogólnego Europejskiej Rady Młodzieży w Europie, które odbyło się w Melun, była bardzo interesująca i wywołała żywą dyskusję. Zgromadzenie dostarczyło młodzieży ekumenicznej nowych impulsów do dalszej pracy. Wskazało na potrzebę podtrzymania kontaktów Sekcji Młodzieży Polskiej Rady Ekumenicznej z Ekumeniczną Radą Młodzieży w Europie. Stawiane przed młodzieżą ekumeniczną cele nie mogą być dla nas obojętne. Właściwie pojęte posłannictwo Chrystusowe nakazuje aktywne uczestniczenie w akcjach podejmowanych przez bardziej świadomą młodzież ekumeniczną. Jedną z takich akcji są właśnie wciąż aktualne wysiłki na rzecz powszechnego pokoju i bezpieczeństwa europejskiego.

KS. W. WYSOCZAŃSKI



aby uczynić nas świętymi dziećmi Boga.

Chrystus Pan często nauczał o miłosierdziu Bożym. Wystarczy tu wspomnieć choćby przypowieść o darowaniu słuździe długu (Mt. 18. 23—35), czy synu marnotrawnym (Lk. 10. 30—37).

Nie tylko nauczał, ale spełniał uczynki miłosierne w rozmaitych okolicznościach, na prośbę, a nawet bez prośby potrzebujących. Czynił je po to, aby sprawić radość ludziom (np. cud w Kanie Galilejskiej), aby aktem uzdrowienia uszczęśliwić kaleki i przywrócić chorym radość życia. Widzimy Go, jak okazuje współczucie i litość, jak rozumie troski i zmartwienia rodziców, którym zachorowało dziecko. Spieszy im zawsze z pomocą. Wzruszony łzami matki — wdowy, oplakującej swego zmarłego syna, przywraca go do życia jednym słowem — „Wstań” (Lk. 7. 14). Kierowany pragnieniem zbawienia dusz, będzie chętnie obcował z grzesznikami ku zgorszeniu faryzeuszów i kapłanów, aby „szukać i zbawiać to, co zginęło” (Lk. 19. 10), aby przywrócić człowiekowi wewnętrzny spokój sumienia, czystość serca, aby skierować słowa przebaczenia: „Ufaj — odpuszczają ci się grzechy twoje”. Gdy chodzi o zbawienie duszy, jakże szybkim w swym działaniu miłosiernym jest Chrystus Pan. Dlatego przebacza Magdalenie,

Bog jest miłosierny dla człowieka tak bardzo, że okazał się nieczułym na donośną skargę Swego Syna, gdy Ten pogrążony w morzu boleści i cierpienia, zawołał wisząc na krzyżu i przewidując zbliżającą się rychło śmierć — „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!” (Mt. 27. 46). Tym razem nie było miłosierdzia. Niebo milczało. Spełniło się pro-roctwo Joela: „Słońce i księżyc zaćmią się, a gwiazdy powściągną światłość swoją. A Pan z Syjonu zabrzmi, a Jeruzalem da głos swój i poruszą się niebiosy i ziemia”. I chociaż Chrystus Pan skarży się, to jednak nie buntuje przeciw milczeniu Ojca, bo wie, że Jego posłannictwem jest wypełnienie woli Tego, który jest w niebiosach. Ofiarował się dobrowolnie na mękę i nie myśli teraz wisząc na krzyżu cofać Swęj ofiary. Przez Swą skargę zanięszą do Ojca, chce dać poznać człowiekowi prawdziwość i rzeczywistą wartość Ofiary Krzyża, przez które światu stało się zbawienie. Chce pokazać jak wielkim jest Bóg w swym miłosierdziu względem człowieka. Chce nauczyć nas dobroci serca.

Analizując akty miłosierdzia Bożego, naukę jaką zostawił nam Boski Zbawiciel i konfrontując ją z naszym życiem, życiem współczesnych chrześcijan, łatwo stwierdzimy iż naszą wielką chorobą, która

BOŻE MIŁOSIERDZIE

Zbawienie człowieka, zapowiedziane w Starym Testamencie, a dokonane przez Chrystusa Pana i realizowane w czasach Nowego Przymierza, kieruje naszą refleksję i uwagę na zagadnienie miłosierdzia Bożego. Zbawienie człowieka bowiem jest aktem miłosierdzia Bożego i bez niego nigdy nie byłoby możliwe.

Historia miłosierdzia Bożego jest tak długa, jak długie są dzieje ludzkości. Z jednej strony sięga tej chwili, gdy na ziemi pojawił się mocą stwórczego aktu człowiek, a z drugiej — opiera się o dzień, w którym wszystkie pokolenia „ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem” (Lk. 21, 27).

Myśl o nieograniczonym miłosierdziu Bożym została w pełni ukazana na kartach Nowego Testamentu. Nie była ona jednak obca w Starym Testamencie. „Bogiem miłosiernym jest Pan, Bóg twój, nie opuści cię, ani zupełnie nie zgładzi, ani nie zapomni przymierza” (Powt. Pr. 4, 31). Prawda ta, objawiona narodowi wybranemu podczas jego wędrówki do Ziemi Obiecanej, była pielęgnowana i przekazywana pokoleniom. A jak liczne dowody miłosierdzia Bo-

żego doświadczał naród wybrany, świadczą teksty, w których autorzy natchnieni wyśpiewują „pochwałę dla wielkości Bożego miłosierdzia”.

„Jakże wielkie jest miłosierdzie Pańskie, a litość Jego nad tymi, którzy się do Niego zwracają” (Ekl. 17.28). „Miłosierny i miłosierny jest Pan, cierpliwy wielce i bardzo łaskawy” (Ps. 102. 8). „Na wieki chcę opiewać miłosierdzie Pana... Tyś bowiem rzekł: Na wieki stworzono w niebiosach miłosierdzie” (Ps. 88, 2). Ono to pozwala skierować do Boga pokorną prośbę wyrażoną słowami Psalmisty Pańskiego: „Pomnij o Panie, na litość swoją na swe miłosierdzie odwieczne... O pomnij na mnie w łaskawości swej przez dobroć Twoją, o Panie” (Ps. 24. 6 n).

Jednak największym aktem miłosierdzia Ojca Niebieskiego odkąd ludzkość żyje na ziemi, było zesłanie Jego Syna. Bo czymże jest dzieło Wcielenia Syna Bożego, jak nie litującą się miłością Ojca? „Tak Bóg umiłował świat” (J. 3, 16). Syn Boży przynaglany miłosierdziem zstępuje na ziemię, by przybrać postać sługi. Jest ubogi, poniewierany, deptany, po to, aby długi nasze zmaczać,

Piotrowi, wiarołomnej niewieście, wrogom okalającym krzyż, łotrowi i wielu innym.

W celu umożliwienia człowiekowi zapelnienia pustki serca, a także już tu za życia ziemskiego pozwolić mu odnaleźć siebie, poznać wartość i sens tego życia i jak najdoskonalej zjednoczyć z Sobą, ustanawia sakrament przebaczenia i dokonuje na Ostatniej Wieczerzy cudu, mocą którego zostanie wśród nas na zawsze.

Ale największym Jego czynem litosnym, miłosierdziem w całej pełni okazany człowiekowi przez Boga, była Jego Męka i Śmierć na krzyżu, przez które utworzył drogę do zbawienia i szczęśliwości wiecznej, do zjednoczenia się z Bogiem w miłości na wieki, wszystkim bez wyjątku ludziom.

Jakże wielkim jest Bóg w swoim miłosierdziu! Tak wielkim, że aż nieczułym dla Siebie, aby dokonać bez przeszkód i bez zwłoki dzieła Odkupienia, nie prosi Pilata, arcykapłanów ani żołnierzy rzymskich o miłosierdzie dla Siebie. Nie wola o litość, gdy lud jerozolimski miał rozstrzygnąć wyrok śmierci między Nim a Barabaszem. Nie żałuje poniesionych cierpień i wylanej krwi własnej.

opanowała serca i dusze ludzkie jest chłód, brak serca, brak wyczulenia na troski, zmartwienia i potrzeby drugiego człowieka. A przecież obowiązkiem każdego chrześcijanina jest w pierwszym rzędzie zachowanie dobroci serca. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. (Mt. 5. 7). „Bądźcie miłosierni, jak i Ojciec wasz miłosiernym jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dajcie, a będzie wam dane... bo taką miarą jaką wy mierzycie, wam odmierzają” (Lk. 6, 3f—38).

Św. Augustyn pisze: „Chcecie przebaczenia od Boga? To wpierw sami przebaczajcie! Pragniecie otrzymać coś od Boga? To dawajcie, a będzie wam dane”. Przebaczać i dawać, być miłosiernym — to duch Chrystusa i chrześcijaństwa.

Jakże jednak nieznanym on nam jest dzisiaj, zapoznanym wśród nas, chrześcijan.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

Czytelnik „Rodziny” z Gliwic postawił szereg pytań, związanych z Objawieniem (Apokalipsą) św. Jana, stwierdzając przy tym, że wielką trudność sprawia mu zrozumienie Apokalipsy. Nie dziwimy się temu stwierdzeniu, na podobne bowiem trudności napotyka każdy czytelnik Apokalipsy, ponieważ Księga ta należy do najtrudniejszych ksiąg Nowego Testamentu. Ba, wielu wybitnych komentatorów „lamalo” sobie głowy nad nią, dodajmy — z różnym skutkiem.

„Apokalipsa” jest wyrazem greckim i oznacza „odsłonięcie”, „objawienie” tego, co ukryte. W języku biblijnym oznacza odsłonięcie, objawienie prawd i faktów nadprzyrodzonych przez Boga. Św. Jan już w pierwszym zdaniu swej Księgi użył tego terminu: „Objawienie (Apokalipsa) Jezusa Chrystusa, które mi dał Bóg...” (Obj 1, 1).

Czytelnikami — odbiorcami Apokalipsy Jana byli mieszkańcy Azji Prokonsularnej, obejmującej swym zasięgiem następujące krainy: Mizję, Lidję i część Frygii. Inaczej mówiąc, była to zachodnia część Azji Mniejszej, usytuowana nad Morzem Egejskim. W czasach NT Azja Prokonsularna stanowiła prowincję Imperium Rzymskiego, jednakże mieszkańcy jej cieszyli się znaczną autonomią. Pod względem religijnym była tam prawdziwa mozaika kultów politeistycznych, tolerowanych przez państwo rzymskie. Jedynie kult panującego cesarza był kultem centralnym i obowiązującym wszystkich mieszkańców. Rzecz zrozumiała, Chrześcijaństwo nie mogło się zgodzić zarówno na kulty lokalne, jak i na kult centralny — władcy. Zaprzeczenie, zwłaszcza ostatniego, było powodem uznania Chrześcijan za bezbożnych i prześladowania (za Nerona i Domjana).

Apokalipsa powstawała stopniowo, w znacznej mierze w formie okrężnych listów. Egzegeci wyróżniają w niej tekst II i tekst I. Część materiału zaginęła. Ostateczne zredagowanie Apokalipsy przypało przed zakończeniem wieku I-go po Chr., a więc jeszcze za życia Jana Apostoła.

Naszego czytelnika „Rodziny” z Gliwic interesują przede wszystkim zagadnienia konkretne z Apokalipsy św. Jana. Prosi o wyjaśnienie poszczególnych wierszy, co staramy się uczynić.

„Nie lękaj się cierpień, które mają przyjść na ciebie. Oto diabeł wtrąci niektórych z was do więzienia, abyście byli poddani próbie i będziecie w udreće przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec życia” (Obj. 2, 10).

— Jest to wyjątek z listu okrężnego do Kościoła lokalnego w Smyrnie. Smyrna była jednym z sześciu miast, które ubiegały się o tytuł ojczyzny Homera. Było to miasto portowe (drugie po Efezie) na wybrzeżu Morza Egejskiego. Chrześcijaństwo przyjęło się tutaj dosyć wcześnie. Wiersz nasz zapowiada prześladowanie, którego to prześladowania głównym sprawcą będzie szatan (por. Lk. 22,31). „Dziesięć dni” trzeba rozumieć symbolicznie i oznacza to krótki czas prześladowania. Za wierność, czyli wytrwanie, obiecana została nagroda wieczna w niebie — „wieniec życia”. Pojęcie „wieniec” zaczerpnięte zostało z Igrzysk Olimpijskich starożytnej Grecji.

„Wiem, gdzie mieszkasz: tam, gdzie jest tron szatana; a jednak trzymasz się mocno imienia mego i nie zaparłeś się wiary we mnie, nawet w dniach, kiedy Antypas, świadek mój wierny, został zabity u was, gdzie szatan ma swe mieszkanie” (Obj 2,13). — Ta część drugiego rozdziału Objawienia ujęta jest również jako list do Kościoła lokalnego w Pergamie. Miasto to słynęło z rozwiniętego przemysłu, m. in. wyprawiano tam skóry na materiał piśmienniczy — pergamin (nazwa pochodzi od greckiej nazwy miasta: Pergamon). — Autor Apokalipsy zwraca się do „anioła Kościoła w Pergamie” (2,12). „Anioł” oznacza tu ducha gminy wiernych, reprezentowanego przez biskupa tejże gminy (takie tłumaczenie wydaje się najsluszniejszym spośród wielu). Wiersz nasz zaczyna się od stwierdzenia, że Chrystus, przemawiający przez usta Jana Ap., wie, gdzie mieszka „anioł” Kościoła Pergamonu: „tam, gdzie jest tron szatana”. — Pergamon było mia-

stem-akropolem, siedzibą kultów pogańskich, łącznie z kultem cesarów — Augusteum. Stąd miano „tronu szatana”. Jest to równocześnie zapowiedź prześladowania gminy chrześcijańskiej, która odrzuca kult pogański i kult cesarów. Owszem, wiersz nasz wymienia imię męczennika Antypasa (= Antypatra), który „mocno trzymał się imienia Pana i nie zaparł się wiary w niego”.

„Kto ma uszy, niechaj słuca, co Duch mówi do Kościołów. Temu, kto zwycięża, dam nieco z manny ukrytej, i kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje” (2, 17). — Wiersz ten ma związek z wierszem, który przed chwilą wyjaśniliśmy (pochodzi mianowicie z listu okrężnego do Kościoła lokalnego w Pergamie). „Manna ukryta” różnie jest rozumiana i różnie odniesiona (wyrażenie symboliczne): jedni odnoszą ją do ST, gdzie oznaczała pokarm eschatolo-

OBJAWIENIE (APOKALIPSA) ŚW. JANA

giczny. Inni zaś egzegeci odnoszą ją do Eucharystii jako pokarmu, dającego nam zadatek życia eschatologicznego (ostatecznego i wiecznego). „Biały kamyk” też ma różne znaczenia symboliczne; m. in. białym kamykiem posługiwano się przy losowaniu zawodników na Igrzyska Olimpijskie, służył on też jako głos w sądzie w czasie głosowania za niewinnieniem oskarżonego. Imię wypisane na kamyku oznacza osobę wybrańca Chrystusowego, który zwyciężył w boju o wiarę.

„I usłyszałem liczbę tych, których opatrzone pieczęcią: 144 tys. opieczętowanych ze wszystkich plemion izraelskich” (7, 4). — Zjawisko pieczętowania osób na czole znane było w starożytności. Piętnowano nie tylko przestępców, lecz był to również znak rozpoznawczy kapłanów i żołnierzy (por. Wj 12, 12n). Liczba 144 tys. jest symboliczna i oznacza wielkie mnóstwo. Nie wiadomo, co oznaczają „plemiona izraelskie” (lub „pokolenia synów Izraela”): czy w dosłownym znaczeniu Izraelitów, czy też „Izraela Bożego” — Kościół Chrystusowy? Spór trwa po dzień dzisiejszy. W naszym przekonaniu raczej to drugie znaczenie będzie bardziej przekonujące.

8, 5: ogólnikowo zostały tu zapowiedziane plagi, jakie mają spaść na grzeszny świat po wysłuchaniu modlitw sprawiedliwych. Wiersz ma na celu zobrazować, że potęga Boga jest groźna i straszna.

8, 8, 9: nasz Czytelnik stawia pytanie: „Czy zwierzęta w morzu mają duszę?”. Nie wiem, jakim przykładem NT posługuje się Czytelnik. Ton pytania pozwala przypuszczać, że opiera się on na przekładzie zbyt niewolniczym (dosłownym), błędnie oddającym sens wierszy. Rzeczywiście, tekst grecki oddany dosłownie brzmi tak: „i wyginęła w morzu trzecia część stworzeń, które mają duszę” (8, 9). Wyrażenie „dusza” nie oznacza tu duszy, jaką czieszy się człowiek, lecz jest to biblijny synonim, którym określa się istoty żywe. Chodzi tu więc o zwierzęta wodne. Warto tu zaznaczyć, że przy dokonywaniu przekładu nie wystarczy posługiwać się słownikiem ogólnej greczyzny, lecz trzeba również znać „ducha” języka biblijnego, posługującymi się odpowiednimi poję-



ciami i synonimami, zrozumiałymi tylko dla ówczesnej epoki i środowiska. Poprawny przekład tych wierszy powinien brzmieć następująco: 8, 8. „I zatrzęsał drugi anioł, i coś jakby wielka góra zająca ogniem zostało wrzucone do morza; a jedna trzecia morza zamieniła się w krew, 8, 9. I jedna trzecia zwierząt żyjących w morzu zginęła, a jedna trzecia okrętów uległa zniszczeniu”.

Nie ma i tu jednomyślnych tłumaczeń co do owej „jakby wielkiej góry ognia”. Jedno jest pewne, że mamy tu do czynienia z analogią do pierwszej plagi egipskiej (por. Wj 7, 14nn) i że chodzi tu o spowodowane wielkie nieszczęście. Tradycja przypisuje je szatanowi.

Obj. 12, 6 — 12: Rozdział 12-ty Apokalipsy opisuje wizję wstępną, w której obrazowo zostały podane losy Kościoła, zwłaszcza jego prześladowania. Podany tu został obraz niewiasty, który może wyobrażać Matkę Mesjasza-Chrystusa. Egzegeci, którzy tak rozumieją obraz niewiasty, powołują się na Rdz. 3, 14n oraz Iz 7, 11, 14. Ale też niewiasta owa obrazować może Kościół Jezusa Chrystusa, zmagający się ze smokiem-szatanem. Kontekst bliższy i dalszy oraz teologia Janowa wskazuje raczej na drugą możliwość.

W żadnym wypadku rachubie czasu w Apokalipsie nie można przypisywać znaczenia dosłownego, dosłowność w tym wypadku prowadzi do śmieszności. Trzeba ją traktować symbolicznie. Okres czasu 1260 dni symbolizuje okres doczesnych prób, przez jakie musi przejść Kościół na ziemi.

16, 16: „Armagedon” — jest to zgrecyzowany wyraz hebrajski Har Magedon = góra Megiddo, czyli południowa część gór Karmelu. Może też tu chodzić o miasto Megiddo. Najlepiej tłumaczyć to jako „symboliczne miejsce demonicznej koncentracji, po której nastąpi ostateczna klęska” sił piekielnych.

17, 11: „A zwierzę, które było, a już go nie ma, jest tym ósmym, i jest z owych siedmiu, idzie na zatracenie”. — W rozdziale tym jest mowa o ukaraniu „Wielkiego Babilonu”, którym był Rzym, stolica bałwochwalczego kultu cesarów, rozłożona na siedmiu wzgórzach („głowy”). Zwierzęciem wzgl. bestią, o którą pyta Czytelnik, jest imperium ziemskie Rzymu, walczące z Bogiem.

KS. KAZIMIERZ PIKULSKI



Kanada — nazwa prawdopodobnie wywodzi się od słowa „Kanata”, co w języku miejscowych Indian oznaczało osiedle, a europejscy osadnicy przyjęli tę nazwę do określenia swej nowej Ojczyzny.

Odkrywcą tego olbrzymiego kraju był skandynawski żeglarz Leif Ericson, który w 1004 r. dopłynął do wschodnich wybrzeży Kanady.

W późniejszych czasach ziemię tę odwiedził i opisał żeglarz genueński John Cabot, a nawet w imieniu Anglii rościł pretensje do dużej części wybrzeża atlantyckiego. W 1534 r. kolejny Europejczyk — Jacques Cartier przybywa do Kanady, a na upamiętnienie swego

pobytu wznosi na półwyspie Gaspé krzyż. To byli tylko odkrywcy ziemi kanadyjskiej. Natomiast prawdziwym założycielem i pierwszym osadnikiem francuskiej Kanady był — Samuel de Champlain, który w latach 1604—1634 założył pierwsze osiedla francuskich osadników wzdłuż Zatoki Fundy i rzeki Św. Wawrzyńca, w Quebec i Trois Rivières. W tymże czasie, a mianowicie już w 1628 r. przybywają i osiedlają się w Nowej Szkocji i Nowej Funlandii osadnicy brytyjscy.

Przez dwieście następných lat zbadano i zasiedlono większą część dzisiejszej Kanady. Potem nastąpił okres podziałów, zatargów i konfliktów pomiędzy rywalizującymi osadnikami. Stoczono niejedną bitwę pomiędzy kolonistami francuskimi a angielskimi. Stawką każdej bitwy toczyła się o niepodległość polityczną i narodową. Po wojnie siedmioletniej cała Kanada w 1763 roku przechodzi w posiadanie Anglii.

Rozpoczyna się okres stabilizacji. Ludność stopniowo porzuca pierwotne zajęcie — handel futrami. Żyzna ziemia i zasoby leśne przyciągały coraz nowych osadników, którzy dzie-

ki swej pracy przetwarzali naturalne zasoby w kwitnące życiem wsie osiedla i miasta. Budowano drogi, kanały, fabryki, a wraz z nimi powstawały instytucje oświatowe, kwitł handel, ale już nie tylko futrami, lecz przede wszystkim zbożem, drzewem i runem leśnym.

Wszystko to razem oraz świadome poczucie obywatelstwa wśród osiadłej ludności i sytuacja polityczna tych czasów wpłynęła na ogłoszenie w 1867 r. aktu Brytyjskiej Ameryki Północnej o ustanowieniu nowej Kanady obejmującej cztery prowincje: Ontario, Quebec, Nową Szkocję i Nowy Brunzwik. Powołano władzę ustawodawczą i wykonawczą z premierem rządu na czele.

Był to koniec kolonializmu a zarazem początek powstania nowego niepodległego państwa. Dalsze odkrycia bogactw naturalnych jak złota, niklu, ropy, gazu i innych rud uczyniło z Kanady państwo jako symbol bogactw i dobrobytu.

W 1931 r. Kanada uzyskuje całkowitą niepodległość w ramach brytyjskiej Wspólnoty Narodów a w 1949 r. Nowa Funlandia jako ostatnia 10 prowincja przyłączyła się do macierzystej Konfederacji.

Obecnie Kanada jest państwem na wskroś nowoczesnym z rozbudowanym przemysłem hutniczym, lotniczym i stoczniowym. Sieć komunikacyjna uzbrojona w dogodne autostrady, szosy, drogi wodne i tory kolejowe łączy

stwa kanadyjskiego. Należy nadmienić, że Kanada do dziś zachowała członkostwo w Wspólnocie Narodów. Przedstawicielstwo w Kanadzie jest Gubernatorem, mianowany z polecenia Premiera na okres 5 lat.

Kanada ma formę rządów parlamentarnej Izba Gmin i Senat stanowią władzę wykonawczą Rządu Kanadyjskiego. Izba, której skład wchodzi Premier, jego ministrowie i członkowie jego partii, zarówno jak i członkowie partii opozycyjnych, jest instytucją wybieralną. Kadencja posłów do Izby Gmin trwa najwyżej 5 lat.

Partie polityczne wysuwają swoich kandydatów do Izby Gmin, gdzie lider zdobywający najwięcej mandatów otrzymuje tytuł premiera. Prośbę Gubernatora Generalnego o powołanie lidera zostaje zaakceptowana.

Lider partii, która zyskuje drugą co do wielkości liczbę mandatów, zostaje wyznaczony do Izby Gmin. Liderem partii opozycyjnej i wszystkich innych członków Izby jest sprawca kontroli nad wszelkimi działaniami Rządu. Rząd może być rozwiązany przez głosowanie w Izbie Gmin. Wówczas powołany zostaje nowy rząd.

Senat, czyli Izba Wyższa jest wybierana przez Gubernatora Generalnego z uwzględnieniem ich przedstawicieli na zasadzie regionalnego Kanady. Do zadań Senatu należy

KRAJ CHLEBEM

i zbliża odległe prowincje Kanady w jedną całość.

Powierzchnia Kanady wynosi 9,8 milionów km kw. a więc drugi co do wielkości kraj na świecie. Od Oceanu Lodowatego, Prerii, Równiny, niezliczonych jezior, terenów pokrytych lasami do gorzystych Kordylierów urozmaicona jest przyroda tego pięknego i surowego kraju, gdzie temperatura powietrza waha się: w zimie do -60 st. C do +40 st. C w lecie. Kanada posiada największe zapasy słodkiej wody bo aż 1/4 zasobów na świecie, a z pięciu Wielkich Jezior — cztery leżą częściowo w tym kraju: Wielkie Jezioro Niedźwiedzie (31792 km kw.), Wielkie Jezioro Niewolnicze (28439 km kw.), Jezioro Winnipeg (24514 km kw.) i Jezioro Athabaska (8080 km kw.), które wraz z rzeką Św. Wawrzyńca tworzą jedną z największych w świecie dróg wodnych.

Tereny tego rozległego kraju o różnych regionach geograficznych zasiedlona w 45 procentach ludnością pochodzenia angielskiego a 30 procent — potomkowie kolonistów francuskich. Pozostałe narodowości, to Niemcy — 4,4 proc. Ukraińcy — 2,8 proc. Holendrzy — 1,8 proc. Polacy — 1,5 proc. Indianie i Eskimosi — 1,1 proc. A razem ludność Kanady wynosi około 21 milionów mieszkańców — poddanych Królowej Anglii Elżbiecie II, która jest również Królową Kanady i głową państwa.

życie sprawdzanie, aprobowanie lub o wszelkich projektach ustawodawczych uchwalanych przez Izby Gmin.

Kanada podzielona na 10 prowincji i terytoriów. Każda prowincja ma swą osobliwą formę rządów. Zgromadzenie prowincjonalne na czele z gubernatorem. Zgromadzenie prowincjonalne powołuje i rozwiązuje rząd. Rząd powołuje i rozwiązuje Izby Gmin i terytoria. Północno-Zachodnie terytorium ma swój samorząd.

Każda prowincja ma swą osobliwą formę rządów. Zgromadzenie prowincjonalne na czele z gubernatorem. Zgromadzenie prowincjonalne powołuje i rozwiązuje rząd. Rząd powołuje i rozwiązuje Izby Gmin i terytoria. Północno-Zachodnie terytorium ma swój samorząd.

Manitoba należy do prowincji polnożytnych. Najważniejszym tu bogactwem jest pszenica, która wydaje obfite plony. Uprawiają tu przede wszystkim pszenicę jak również jęczmień, owies, groch, słonecznik i kukurydzę.

Drugim niemniej ważnym bogactwem prowincji to są lasy, które stanowią ogromny obszar. Ogromne sosnowe lasy powstają, wydzielane przez morze, pachną żywicy i właśnie stąd pochodzi żywica o Kanadzie — kraj żywicy pachnącej.

Otwarcie Parlamentu, Izba Senacka.



Ładowanie zboża. Quebec.



Transport drewna. Wyspy Vancouver.



Mały Eskimos, Tuktoyaktuk, Terytoria Północno-Zachodnie.





YWICĄ PACHNĄCY

W Północnej górzystej części prowincji, tzw. Tarczy Przedkambryjskiej znaleziono niezliczone złoża minerałów, które są trzecim podstawowym bogactwem, prowincji Manitoba.

I tu właśnie, w tej przepięknej części Kanady, mieszka ksiądz Senior Donald Malinowski — Poseł do Izby Ustawodawczej Manitoba. Jego życiorys jakże jest podobny do tysięcy innych mu podobnych życiorysów naszych rodaków mieszkających poza granicami swojego kraju, a którzy mimo oddalenia o tysiące kilometrów od Polski nie zatracili z nią żywego kontaktu, nie zapomnieli o „ziemi, skąd nasz ród”. W ich sercach przechowała się głęboka miłość do starego kraju, do polskiej mowy, obyczajów i tradycji narodowych.

Urodził się we Lwowie. Podczas okupacji brał udział w podziemnej walce z okupantem. Znalazłszy się na emigracji w Kanadzie, zetknął się z Polskim Narodowym Kościołem w Toronto i będąc pod jego wpływem, wstąpił do Seminarium Duchownego w Scranton Pa.

Inteligentny, zdolny, posługujący się kilkoma językami obcymi, szybko dał się poznać jako człowiek czynu, nie tylko na terenie swojej parafii, ale i całego miasta Winnipegu. Jest kuratorem w Juvenil Vourt — w sądzie dla nieletnich. Jako opiekun kilku sierocińców, w których przebywają dzieci z rozbitych małżeństw, roztacza opiekę nad tymi dziećmi dając im możliwość kształcenia się na różnych szczeblach. Również pełni funkcję kapelana Związku Weteranów Polskich — Placówka 164. Patriotyzm ks. seniora Donalda Malinowskiego, jego różnorodny wachlarz działalności politycznej, społecznej i kulturalnej przyczyniły się do tego, że został posłem do Izby Ustawodawczej Manitoby i członkiem zarządu. Powołanie Polaka-emigranta na to stanowisko jest poważnym wydarzeniem dla całej Polonii Kanadyjskiej.

Na przykładzie życiorysu ks. Donalda Malinowskiego można powiedzieć, że polscy emi-

granci położyli duże zasługi w rozwoju tak Stanów Zjednoczonych A. P. jak i Kanady. To oni kładli podwaliny pod rozwijający się przemysł, pod rolnictwo, pod kulturę i cywilizację krajów początkowo im obcych, które jednak z czasem przerodziły się w ich drugą ojczyznę. Dostosowując się do nowego życia, zachowali jednak polskość.

Również gorącym pragnieniem posła Donalda Malinowskiego było i jest, aby o Polsce słyszano wszędzie. Dał temu wyraz niejednokrotnie w różnych swoich przemówieniach.

„Jestem niepomniernie dumny — powiedział podczas bankietu z okazji 63 rocznicy istnienia Towarzystwa Sokół — że jako polski emigrant pierwszy w całej emigracji polskiej rozsianej po wszystkich krajach, zajmuję to zaszczytne stanowisko. Wyróżnienie to przypomina innym narodom, że ojczyzna moja jest wspaniałym krajem, który wiele włożył do skarbnicy ogólnoludzkiej kultury na przestrzeni tysiąca lat. Nic na obczyźnie nie powinno rozdzielać, ale wszystko powinno łączyć a wyrazem tej łączności jest nasza Matka, której na imię P O L S K A”.

Prywatnie chciałbym dodać, że słyszałem od osób, którzy znają księdza posła Malinowskiego nieco bliżej, że to urodzony społecznik, a do tego bardzo wrażliwy na ludzkie nieszcześcia. Na dowód czego przytoczono szereg faktów, gdy nasz rodak prawie wszystkie zarobione pieniądze oddawał lub pożyczał (czasami na wieczne oddanie) osobom znanym i nieznanym.

Ludzie darzą ks. sen. Malinowskiego zaufaniem, dowodem czego już dwie kadencje jest on wybierany posłem w swej prowincji a my ze swej strony życzymy mu, aby został wybrany Członkiem Izby Ustawodawczej po raz trzeci.

JÓZEF STEFANOWICZ



„Popadliśmy w dzieciennia-
łość wierząc w to, co jest baj-
ką, stracilibyśmy jednak bar-
dzo dużo przestawszy być
wrażliwi na czar i swoiste
piękno bajek”.

(S. Szuman)



mi obrazami i pojęciami, po-
czątkowo bajka jest czymś, co
przyjmuje na wiarę. Jej treść
nie ma dla niego charakteru
zmyślonej fikcji, lecz sugeruje mu
fakty i zdarzenia — w jego mnie-
maniu realne, a pociągające i peł-
ne swoistego uroku. Właśnie dla-
tego, że w bajce występują isto-
ty i dzieją się rzeczy nie spotyka-
ne w życiu. Dzieci, dzięki zasły-
szanym bajkom, uczą się fantaz-
jować. Odwierciedla się to w ich
snach i na jawie — a więc — w
rozmowach oraz w zabawach.

Uznając prawo dziecka do bajki
przyznajemy mu tym samym pra-
wo do rozwijania wyobraźni i

tym co je spotyka dobrego i zle-
go, o ich zdolnościach, charakte-
rach oraz o tym, co starają się
osiągnąć. Dziecko musi zrozumieć
opowiadanie, aby przyswoić so-
bie jego treść i sens. Wymaga to
zarówno umiejętności śledzenia
rozwoju narracji, jak i wyobra-
żania sobie ludzi o określonych
cechach umysłu i charakteru.
Narracje bajkowe kształcą i roz-
wijają te zdolności i umiejętno-
ści.

Przerabianie na różny sposób
bajecznych treści, ich mimowol-

W obronie bajki

Słuchając bajek, czytając lub
opowiadając je dzieciom zapomi-
namy, że są one fantastycznymi
przeinaczeniami rzeczywistości.
bawi nas, że dzieją się tam rze-
czy niemożliwe i niewiarygodne.
Przenosimy się w inny, fantasty-
czny świat, obcujemy z istotami,
które stworzyła wyobraźnia ludzka,
a z którymi zapoznały nas
bajki naszego dzieciństwa. Śle-
dzimy z przyjemnością przebieg
zdarzeń wylamujących się spod
praw rządzących rzeczywistością
— bowiem to, co się dzieje w
bajkach, jest na ogół najzupełniej
sprzeczne z tym, co rzeczywistość
może się dziać. To wszystko de-
cyduje o uroku, jaki mają dla nas
— ludzi dorosłych — bajki.

Inna jest sytuacja dziecka. Do-
rósłszy do tego, że potrafi śle-
dzić i pojąć rozwój zdarzeń przed-
stawionych słowami przez osobę
o nich opowiadającą (dzieje się
to na ogół między 4—5 rokiem ży-
cia), ulega ono sugestii żywej nar-
racji i nie zastanawia się, czy to,
co mu ktoś opowiada, jest zmyś-
leniem, czy prawdą, bajką czy
też opisem rzeczywistych faktów
i zdarzeń. Dziecku wystarczy
wyobrazić sobie coś, by przeży-
wało to, jako rzeczywistość, a
żywe słowo narratora stwarza ku
temu dostatecznie silne podniecie.
Słuchając opowiadań i bajek
dziecko jest tak zaabsorbowane
tym, co słyszy, że nie ma czasu
na konfrontowanie opowiadania
ze znanymi mu faktami. Niewąt-



pliwie zachodzi poważne niebez-
pieczeństwo wpajania dzieciom,
przez opowiadanie bajek, opacz-
nych wyobrażeń i pojęć o tym,
co istnieje i co w świecie może
się zdarzyć. Wydawałoby się, że
bajek fantastycznych — a szcze-
gólnie bajek ludowych — nie na-
leży dzieciom w ogóle opowiadać,
że trzeba je zastąpić wyłącznie
opowiadaniem trzeźwo-rzecz-
owymi, zgodnymi z naukowym po-
glądem na rzeczywistość. Często
spotykamy się z takim zdaniem —
Po co dzieciom opowiadać bzdury,
przecież to i tak nie jest
prawda — bajka to już przesta-
rzała forma.

Stanowisko takie, jest bardzo
krzywdzące i niesłuszne. Dla
dziecka, podobnie jak dla czło-
wieka, operującego mitologiczny-

fantazji, czyli do myślenia o zda-
rzeniach rozgrywających się nie
rzeczywiście, lecz — podobnie jak
w zabawie — na niby. Musimy
przy tym zadbać przede wszyst-
kim o to, by dziecko jak naj-
szybciej (lecz stopniowo) przesta-
ło naiwnie wierzyć w treść bajki,
by stało się zdolne pojmwować
ją jako fantastyczne zmyślenie,
pozwalające wyobrazić sobie rze-
czy i zdarzenia tak, jak nam dyk-
tuje fantazja.

Dziecko, które odróżnia już
rzeczy zmyślane od realnych fak-
tów, nie jest narażone na szkodli-
we następstwo słuchania bajek
— jakim jest np. niezdrówia, nad-
miernie rozkrzewiona fantazja.

Ze słuchaniem bajek wiąza się
u dziecka pierwsze, bardzo silne
emocjonalne przeżycia estetycz-
ne. Przysłuchując się opowiada-
niu dobrych, wartościowych bajek
ludowych, czy też czytaniu utwo-
rów wielkich bajek ludowych,
czy też czytaniu utworów wiel-
kich bajko i baśniopisarzy, np.
Hansa Christiana Andersena,
dziecko staje się po raz
pierwszy odbiorcą wzruszających,
pięknych utworów literatury.
Bajki mówią o istotach czujących,
myślących i działających, o wa-
runkach, w których one żyją, o
stosunkach jakie je ze sobą wią-
żą, o ich losach i przygodach, o

ne, czy umyślnie rekapitulacje o-
raz snucie dalej samodzielnie,
wątków bajkowych — prowadzi
do tworzenia własnych bajek i
bajkowych fantastycznych zabaw
u dzieci obdarzonych żywą i ru-
chliwą wyobraźnią.

Jeżeli więc źródłem wielu za-
baw tematycznych są zdarzenia
i fakty, które dzieci podpatrują w
życiu, to materiału do fantazjo-
wania i do zabaw fantastycznych
dostarczają im bajki.

Popierając i rozwijając kryty-
czny stosunek dzieci do tego, co
się im opowiada, oraz co w ich
zabawach jest wysnute z fanta-
zji, a niezgodne z rzeczywistością
(czyli uczenie rozróżniania rze-
czywistości od fikcji) — powinniśmy
przewidzieć i zabezpieczyć dla
nich nowy materiał opowiadań,
lektur, który by nie tylko rozwi-
jał ich orientację w świecie rze-
czywistym, lecz także wyobraźnię
i fantazję.

Dobra bajka ludowa, piękna ar-
tystyczna baśń dla dzieci kładzie
podwaliny pod późniejsze kształ-
towanie się wrażliwości na piękn-
no utworów literackich.

MALGORZATA SUDENIS

W SPRAWIE KREMACJI ZWŁOK

Można wyróżnić dwa główne sposoby postępowania z ludzkimi zwłokami. Jeden ma na celu zachowanie ich jak najdłużej poprzez stosowanie takich środków jak balsamowanie, mumifikowanie, przechowywanie zwłok w suchych jaskiniach, kryptach kościelnych, grzebanie w ziemi, a nawet wędzenie. Drugi sposób zmierza do likwidacji ciała zmarłego. Do starych praktyk w zasadzie porzuconych już dawno, należy zaliczyć porzucanie zwłok na pastwę dzikich zwierząt, puszczanie ciała w zapalanej łodzi lub na tratwie z prądem rzeki (np. Wikingowie, Hindusi nad Gangesem) i zatapianie w wodach. Do tej drugiej grupy zaliczamy też zwyczaj palenia ciał ludzkich po śmierci, zwany kremacją. Kremacja, znana już od czasów pierwotnych, coraz szerzej stosowana jest obecnie w krajach demokracji ludowej (np. NRD, CSRS, Węgry) nie wyłączając Polski Ludowej. Spalanie zwłok praktykowano już w okresie kultur prymitywnych epoki neolitu, a więc w końcowym okresie młodszej epoki kamienia gładzonego, która na ziemiach polskich zakończyła się ok. 3700 lat temu.

Niektóre z plemion słowiańskich umieszczały popioły swoich zmarłych w urnach przytwierdzonych do wysokich słupów przydrożnych. Całopalenie, zwalczane przez Kościół, utrzymało się na ziemiach polskich do XI wieku, a na Rusi i Litwie nawet do początków XVI wieku.

W okresie średniowiecza stosy płonęły jednak nadal, tylko że najczęściej z żywymi ludźmi. Święta Inkwizycja, która powstała w 1215 r., często orzekała ten rodzaj kary śmierci dla osób „nieprawomyślnych” wobec Kościoła i jego nauki, dla heretyków i czarownic. Wykrywanie, sciąganie i karanie ruchów antykościelnych, a nawet wystąpienia antyfeudalnych miało szczególnie ostry przebieg w Hiszpanii, gdzie ta instytucja kościelna przetrwała do 1835 roku, a we Włoszech nawet do 1859 roku.

Począwszy od XV wieku w Europie zaczęto stosować kremację w celach sanitarnych, gdyż w czasie wojen i epidemii zachodziła konieczność szybkiego grzebania dużej ilości trupów. Tego typu większy zabieg sanitarny zastosowano w 1495 roku, ostatni natomiast miał miejsce w czasie wojny rosyjsko-japońskiej w 1905 r. Od drugiej połowy XVIII w. zaczął się nowy etap w historii kremacyonizmu. Prekursorem nowożytnej kremacji można by nazwać króla pruskiego Fryderyka Wielkiego, który w 1741 roku wyraźnie życzył sobie, by jego ciało spalono. Podobne życzenie wyraził Napoleon Bonaparte, ale w obu przypadkach do tego nie doszło. Zdarzały się jednak coraz częściej takie pogrzeby. Spalono np. zwłoki ciotki Fryderyka Wielkiego w 1752 r. W Paryżu spalono zwłoki jednej z największych wówczas aktorek Jeanne (1770). Słynny angielski poeta Byron kazał spalić zwłoki swego tragicznie zmarłego przyjaciela, a prochy jego pochować w urnie.

Zainteresowanie kremacją zaczęło się rozwijać w kołach literackich, lekarskich, a w XIX wieku wzrosło, po odkryciu przez Ludwika Pasteura zarazków cholery i innych drobnoustrojów. Inny uczonej prof.

Selmi z Bolonii odkrył w ludzkich rozkładających się zwłokach niezwykle silną truciznę, powstającą w procesie gnicia białek. Dalsze badania wykazały, że zarazki grzybicze mogą utrzymywać się przy życiu długo po śmierci ludzkiej, nic nie tracąc ze swej żywotności.

Organizacyjne podstawy kremacyonizmu stworzył Międzynarodowy Kongres Lekarzy w 1878 r., który zajął się również praktyczną stroną spopielenia zwłok i ustalił obowiązujące do dziś zasady, sprowadzające się do ustalenia, że spalanie jest absolutnie dobrowolne, i może odbywać się tylko w specjalnie do tego celu zbudowanych piecach, a ciało ma być spalone na biały proszek. Nie może być użyty zwykły ogień, ale rozżarzony prąd powietrza, koszt zaś operacji ma być niski. W tym samym roku wzniesiono z funduszy prywatnych pierwsze na świecie nowoczesne krematorium w Mediolanie na Campo Santa, w którym spopieleno zwłoki jego fundatora. Dłazy postępek w tej sprawie należy zawdzięczać Siemensowi, który skonstruował piec mogący stale utrzymywać rozgrzane powietrze o temperaturze do 1000°C i zdolny całkowicie spopielić zwłoki w ciągu kilka kwadransów. Ulepszony piec Siemens używany jest do dzisiaj.

Dużą przeszkodą w rozpowszechnianiu idei kremacji było stanowisko Kościoła Rzymskokatolickiego, który trzema dekretemi Kongregacji Św. Officium z 1886 r. i 1892 r. zakazał swoim wiernym stosowania tej formy pogrzebu pod karą ekskomunikacji i odmowy chrześcijańskiego pogrzebu. Stanowisko to podtrzymał kodeks kanonicznego prawa z 1917 r. Pewne złagodzenie antykremacyjnego stanowiska wprowadziła instrukcja Św. Officium z 1926 r., która uwolniła pod pewnymi warunkami katolickich posłów i senatorów od kar kościelnych za ich działalność parlamentarną związaną ze stanowieniem prawa o kremacji. Karom kościelnym nie podlegali także ci, których ciała spalono bez ich woli i winy, a z woli innych osób, albo też na skutek gwałtu i okrucieństwa. Postanowienie to nabrało szczególnie znaczenia w okresie II wojny światowej, podczas której w niemieckich krematoriach spalono miliony ludzi różnych wyznań i narodowości, nie wyłączając żywych.

Jak już wspominałam, odkrycia naukowe z dziedziny medycyny i mikrobiologii wykazały, że kremacyjne usunięcie zwłok ludzkich jest bardzo wskazane ze względów higieniczno-sanitarnych.

Na okres wydania i obowiązywania wymienionych wyżej decyzji watykańskich przypada dynamiczny rozwój miast i zagospodarowania leżących niegdyś odległymi terenów. Spowodowało to szereg trudności z lokalizacją i budową cmentarzy, które by odpowiadały normom zawartym nie tylko w ustawodawstwie państwowym, ale i kanonicznym.

Zmiana w stosunku Kościoła Rzymskokatolickiego do kremacji zwłok nastąpiła w 1964 r. Owa instrukcja z 24.X.61 r. opublikowana w nr 13 Acta Apostolicae Sedis stwierdza, że kremacja nie jest rzeczą złą

ani sprzeczną z dogmatami religii katolickiej, zasadami i nauką Kościoła, chyba że została wybrana z pobudek antyreligijnych. Instrukcja uznaje jednak grzebanie w ziemi za podstawowy rodzaj pogrzebu, do którego należy nakłaniać wiernych. Nowelizacja poglądów w sprawie kremacji jako formy pogrzebu została niewątpliwie podyktowana koniecznością trzeźwego spojrzenia na to zjawisko, które nie słabnie, a przeciwnie rośnie i zyskuje na znaczeniu, bo stoją za nim twarde racje.

Na ziemiach polskich z problematyką kremacji zwłok wystąpiono dopiero na początku XX wieku. Nieliczne artykuły w prasie i słabe zainteresowanie ogółu ludności spowodowały, że pierwsza inicjatywa z 1909 roku w sprawie budowy krematorium w Warszawie nie została zrealizowana. Na przeszkodzie stały też przepisy byłego państwa rosyjskiego. W roku 1927 został opracowany projekt rozporządzenia Prezydenta RP o chowaniu zmarłych, ale nie wyszedł on z fazy projektu wskutek opozycji ze strony Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Projekt przewidywał, obok 2 tradycyjnych form pogrzebu, trzeci sposób, polegający na spopieleniu zwłok w specjalnie przeznaczonych do tego celu i budowanych krematoriach. Ta forma chowania zmarłych została również usunięta z następnego projektu aktu prawnego, a mianowicie ustawy z 1932 r. i to na wniosek Kościoła Rzymskokatolickiego wbrew stanowisku Ministerstwa Zdrowia. Ustawa z 1932 r. obowiązywała w Polsce do 1959 r. kiedy to została uchwalona obecnie obowiązująca ustawa znowelizowana w 1972 r. Wymieniona ustawa wyraźnie kremacji nie wprowadziła, ale też jej nie zakazała. Stało się to prawdopodobnie z tego powodu, że większość naszej ludności jest wyznania rzymskokatolickiego, a w czasie wydania ustawy w 1959 r. kremacja była zabroniona dla rzymskich katolików. Były też przeszkody natury praktycznej, nie było bowiem, i zresztą nie ma w Polsce czynnych krematoriów. Jedno na razie jest w budowie na terenie Warszawy.

Z formalnego punktu widzenia nie ma obecnie trudności z zalegalizowaniem spalania zwłok. Podstawę prawną do uznania kremacji, jako trzeciej formy grzebanictwa zwłok stwarza art. 12 ust. 4 wspomnianej ustawy z 1959 r. Zgodnie z treścią tego przepisu można w drodze rozporządzenia samych ministrów, bez konieczności uchwalenia nowej ustawy sejmowej wprowadzić spalanie zwłok obok grzebania w ziemi i topienia w morzu.

KRYSTYNA GÓJSKA

SZTUKA WCZESNOBIZANTYJSKA W WARSZAWIE



św. Michał Archanioł — zwiastun dalszych odkryć.



Biskup Marianos i Madonna z Dzieciątkiem.

św. Anna.



Z pierwszego tysiąclecia Ery Chrześcijańskiej dochoowało się do naszych czasów niewiele zabytków. W Polsce spotykane są sporadycznie jedynie na terenach południowych. Wielką więc wartość posiada dla nas zespół malowideł ściennych wystawiony na stałe w warszawskim Muzeum Narodowym. Jest to jedyna w świecie galeria sztuki wczesnobizantyjskiej (od końca VII—XII wieku). Posiadamy pięćdziesiąt dwa malowidła, przedstawiające portrety biskupów, postaci świętych, Chrystusa i Madonny oraz aniołów.

Historia znalezienia się tej niezwyklej galerii w Warszawie stanowi pasjonujący obraz osiągnięć nauki polskiej, wynalazków w dziedzinie zabezpieczania i konserwacji dzieł sztuki, oraz codziennej żmudnej i niebezpiecznej pracy.

W marcu 1960 r. po rozpoczęciu budowy tamy pod Asuanem prasa i radio całego świata ogłosiły Międzynarodowy Apel organizacji UNESCO, skierowany do archeologów, aby wzięli udział w ratowaniu skarbów starożytnej kultury Nubii, którym groziło zalanie spiętrzonymi przez tamę wodami Nilu. Chodziło nie tylko o ocalenie znanych już zabytków, lecz także o przeprowadzenie badań archeologicznych i poszukiwań, bowiem po zalaniu tych obszarów byłoby już za późno.

Na apel ten odpowiedziało wiele instytucji naukowych z Europy, Ameryki i Afryki. Polska Stacja Archeologii Śródziemnomorskiej i Polskiej Akademii Nauk z siedzibą w Kairze zgłosiła się jako jedna z pierwszych. Miała ona za sobą pierwszy zwiad, jaki nastąpił zaraz po ogłoszeniu decyzji o budowie tamy. Polscy archeolodzy pod kierownictwem profesora Kazimierza Michałowskiego dokonali przeglądu najważniejszych obiektów i opracowali memoriał, proponując podjęcie energicznych kroków dla ich uratowania.

Korzystając z prawa pierwszeństwa prof. Michałowski wybrał teren i otrzymał koncesję na 7 kilometrowy obszar w miejscowości Faras nad Nilem w Nubii Sudańskiej. Domy w Faras były już opuszczone, mieszkańcy wykwaterowano na tereny położone wyżej. Można więc było swobodnie rozebrać mury przeszkadzające wnikaniu w głąb ziemi. Przez wiele tygodni wkopywano się bez większych wyników, w masy nawarstwionego piasku. Natrafiono wreszcie na dziwną budowlę prostokątną zwieńczoną kopułą — był to, jak się okazało później grobowiec biskupa, jeden z wielu tam się znajdujących. Następnie odkryto dwie kaplice oraz wielki mur z palonej cegły z oknem przesłoniętym kratą i fragment korytarza. Jak się okazało później były to mury klasztoru i katedry nubijskich chrześcijan — miasto Pachoras — kwitło przed wiekami na miejscu wioski Faras. Pewnego dnia, przy oczyszczaniu murów kaplic ukazały się dwie piękne głowy wymalowane farbami złotobrazową, białą, czerwoną i niebieską. Była to postać Michała Archanioła i Madonny z Jezusem. Po dokładnym oczyszczeniu obu kaplic okazało się, że oprócz malowideł znajdowały się tam stalle nagrobne biskupów z greckimi napisami. Z punktu widzenia historycznego były to znaleziska jeszcze cenniejsze, zawierały bowiem daty, nazwiska i informacje, dzięki którym odczytano przeszłość tych miejsc, zwłaszcza okresu od VII do XII wieku, kiedy w

Nubii wyznawano powszechnie religię chrześcijańską.

Potwierdzają one, że wioska Faras jest następczynią Pachoras, stolicy Nubatii, czyli Nubii północnej. W 540 r. wyruszyły tu dwie misje chrześcijańskie z Konstantynopola. Jednej z nich patronował Justynian, drugiej jego żona, cesarzowa Teodora. Dotarły one do Nubatii, która została ochrzczona w 545 r., później zaś dwa inne królestwa nubijskie. W VII w. Pachoras — stolica Nubatii i metropolia biskupia jest zamożnym miastem o niemałym znaczeniu. W sto lat później następuje podbój Egiptu przez Arabów. W 641 r. atakują oni Nubię, która broni się zaciekle. Upływa parę wieków zanim język grecki i koptyjski wyjdzie z użycia a piasek zasypie monumentalne budowle.

W odkopanej katedrze znaleziono 120 wspaniałych fresków, niezwyklej galerii malarstwa, o której przez tysiąc lat nikt nie wiedział.

Sensacja światowa; pielgrzymki archeologów i dziennikarzy z całego świata ścigały do Faras podziwiać odkrycia, które niedługo miało ulec zniweczeniu — zalaniu przez wody Nilu. O zdjęciu ze ścian i przetransportowaniu fresków nigdy dotąd nie słyszano. Słynni konserwatorzy włoscy spytani o radę, orzekli, że ratunek jest niemożliwy. W tej sytuacji konserwatorzy warszawskiego Muzeum Narodowego podjęli eksperyment, nigdy dotąd nie stosowany. Pokrywali malowidła mieszaniną wosku i kalafonii przy pomocy małych żelazek następnie przykrywali je płótnem, i jeszcze raz prasowali gorącymi żelazkami, aby płótno przylgnęło do obrazu. Dalszą czynnością było zabezpieczenie płótna listwą lub liną i odpiłowanie przepojonego woskiem tynku od ściany a następnie przeniesienie na ziemię, wraz z zabezpieczającą płytą drewnianą. Było to przedsięwzięcie ogromnie niebezpieczne zarówno dla konserwatorów, jak i dla fresków; zwycięstwo okupione zostało niejednym obrażeniem. Główny konserwator — rzeźbiarz Józef Gazy przyplacił je m.in. złamaniem zębra i wstrząsem mózgu.

Nie sposób w krótkim artykule opisać wszystkich prac, jakie wykonywali archeolodzy i konserwatorzy, którzy musieli zajmować się nawet zbijaniem skrzyń i transportem. Ludzie, którzy wyobrażają sobie, że archeologia to tylko odkrywanie i egzotyczne podróże, zdziwiliby się bardzo widząc spalone słońcem twarze i zniszczone ręce naukowców, którym zawdzięczamy jedyną w Europie kolekcję. Zgodnie z konwencją otrzymaliśmy połowę odnalezionych skarbów. Między innymi pierwszego zwiastuna odkryć — Michała Archanioła, wielki zespół malowideł z absydy katedry z Madonną, oraz Chrystusa z czterema apostołami, większość portretów biskupów, św. Jana Chryzostoma, Tomasza Anachoretę oraz przepiękną, tajemniczą św. Annę z palcem przy ustach. Do Warszawy przybywają z całego świata uczeni, aby oglądać te arcydzieła. Każdy może zwiedzać galerię, poznawać tajemnice historii, podziwiać piękno zaklęte we freskach a także wielki sukces polskich uczonych, sukces na który złożyły się: głęboka wiedza, zmysł racjonalizatorski i codzienna wytrwała praca

T. KŁOSIEWICZ

Dziecko nerwowe

(ciąg dalszy)

O tym, że alkohol jest największym wrogiem dziecka, chyba wszyscy wiedzą, co z resztą wcale nie znaczy, że również o tym pamiętają. Około 50 proc. dzieci leczonych z powodu nerwowości — to dzieci z rodzin alkoholików.

Atmosfera panująca w rodzinie, gdzie ktoś z rodziców, zwykle ojciec, jest notorycznym alkoholiczkiem, czy tylko „lubiącym wypić”, fatalnie odbija się na psychice dziecka. Dziecko żyje w ciągłej obawie przed awanturami pijackimi, w ciągłym napięciu nerwowym. A jeśli nawet nie dochodzi do awantur, czy bijatyk, to samo środowisko alkoholików zabija w dziecku miłość i szacunek do rodziców, wzbudza pogardę i niechęć. Dziecko czuje się zagubione, niepotrzebne, nieszczęśliwe.

Niestety często się zdarza, i to nie tylko w rodzinach alkoholików, że dzieciom przy jakichś uroczystościach rodzinnych, czy świątecznych daje się „spróbować” wódki, czy wina a bardzo często piwa. Zapomina się, że nawet najmniejsza ilość alkoholu działa szkodliwie na komórkę układu nerwowego i mózgowia dziecka. Liczne badania wykazują, że dzieci pijące alkohol, bez względu na jego postać, uczą się gorzej, mają przytępioną pamięć i występują u nich objawy zatrucia układu nerwowego.

Omawiając liczne przyczyny nerwowości dziecięcej nie można pominąć również aktualnych przyczyn życia dziecka. Niepowodzenia w nauce, konflikty z dorosłymi, niesprawiedliwa kara, czy fałszywe posądzenie, wywołują u dziecka nieraz niewspółmiernie silne reakcje nerwowe. Czytałam niedawno o samobójstwie 11-letniego chłopca. Przyczyny w stosunku do skutków były raczej błahę, jednak chłopiec — widocznie wyjątkowo nerwowy, zareagował kompletnym załamaniem



się i targnięciem na życie. Na szczęście tak tragiczne finały nie są częste. Nie należy jednak wcale do rzadkości ucieczki z domu, jako reakcje na trudne, konfliktowe sytuacje.

Często niesprawiedliwe, nieprzemyślane kary mają fatalny wpływ na psychikę dziecka. Znalłam chłopca milego, inteligentnego i bardzo żywego, który gdy coś bardzo przeszkrobał, dostawał łanie od ojca. Była to zresztą kara rzadko i raczej wyjątkowo stosowana. Chłopak przyjmował ją spokojnie. Kochał ojca i uważał, że „jak się należy, to trzeba bicie znieść”. Kiedyś po takim incydencie spotkałam Jurka na schodach. Siedział z twarzą ukrytą w dłoniach i cicho szlochał. Zdziwiona podeszłam do niego i próbowałam go uspokoić. Rwącym się ze zdenerwowania głosem powiedział: „bo dziś mnie tata zbił niesprawiedliwie, tego nie można znieść. Ja naprawdę nie byłem winien”. Odczucie **SPRAWIEDLIWOŚCI** u dzieci jest dużo silniejsze niż u dorosłych.

Na tym przykładzie zakończymy omawianie przyczyn nerwowości dziecięcej. Następnym razem poznamy najczęstsze objawy nerwowości u dzieci. Wszystkim Czytelnikom interesującym się tym zagadnieniem polecam książeczkę dr Zofii Szymańskiej pt. „Czy są dzieci nerwowe”? (Wyd. PZWL).

LEKARZ

ZAKŁAD WYDAWNICZY „ODRODZENIE”

WARSZAWA
UL. KOŻLA 16/18

ZAMÓWIENIE

Zamawiam (my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniąt — Wierność i Kłątwa Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 40.—

Przesyłkę zobowiązuję (my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” zawiadamia uprzejmie, że w pierwszych dniach grudnia ukaże się w sprzedaży Kalendarz Katolicki na rok 1973. Aby uniknąć poszukiwań w księgarniach i kioskach wystarczy wysłać zamieszczone obok zamówienie. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

W odpowiedzi na listy Czytelników pragnących nabyć książki Tadeusza Dołęgi — Mostowicza informujemy, że nakłady tych książek dawno zostały wyczerpane. Można je zdobyć wyłącznie w antykwariatach. Miłośnikom „Znachora” obiecujemy cotygodniowe odcinki w „Rodzinie”.

KULTURA NA CO DZIEŃ

MARIA Z POZNANIA „jestem matką dwojga dzieci, syn 14 lat, córka 13, staram się ich wychować na dobrych ludzi, dotychczas mi się to udawało. Córka ma przykrości w szkole, ponieważ nie jest wulgarna. Syn udaje, że nie słyszy języka jakim się posługują młodzi. Jestem przyjaciółką młodzieży i żal mi takich młodych ludzi którzy jedynie używają przekleństw i ordynarne słowa, a jest niestety dużo tej młodzieży. Oczywiście w moim mniemaniu winien jest najbardziej za taki stan rzeczy dom.(...) Co będzie dalej, jak dzisiaj na każdym kroku słyszy się „K...” — wyrosnie chore społeczeństwo. Czy nie można jakoś temu zaradzić? Uważam, że gdyby było mniej wulgaryzmu byłoby mniej przestępców wśród młodzieży”

Wielokrotnie na łamach „Rodziny” (patrz artykuły Małgorzaty Sudenis i Leona Zbigniewskiego) poruszyliśmy problem wychowania młodzieży, wychowania nowego społeczeństwa. Również, na łamach wielu pism krajowych nie brak publikacji z cyklu walki z wulgaryzmem i chamstwem (np. „Kultura”, „Polityka”) Wielkość tego typu artykułów, audycji telewizyjnych i radiowych, wskazuje na to, że istotnie nie jest u nas dobrze w zakresie kultury wychowania i obyczajów młodzieży. Dlaczego tak jest? Jak temu zaradzić? Oto pytania, na które odpowiedź starają się znaleźć nie

tylko rodzice i dziennikarze w swoich artykułach, lecz również naukowcy-psycholodzy i socjolodzy. Młode pokolenie w każdej epoce buntowało się przeciwko zastanym i ukształtowanym już normom etycznym, ideowym i obyczajowym. Buntując się, młodzież nie zawsze potrafi stworzyć nowy konstruktywny model życia, model kultury. I tu potrzebna jest cała mądrość doświadczenia dorosłych, starszych — umiejętność takiego postępowania, aby nie narzucając niczego siłą i nakazem tak potrafili ukierunkować, że naturalna buntowniczność młodzieży była nieszkodliwa, a twórcza i budująca.

Z wielu listów młodych Czytelników wynika, że ich codzienna postawa cynizmu i wulgarności nie jest odbiciem ich wulgarności wewnętrznej, lecz niezbyt mądrą chęcią należenia do świata dorosłych. A zatem owa przysłowiowa „wulgarność młodzieży” nie jest jej cechą właściwą, lecz złym wzorem zaczerpniętym od ludzi dorosłych, dojrzałych.

Więc nie w młodzież bijmy, a we własne piersi i starajmy się swoim przykładem dostarczać młodzieży lepszych i wartościowszych wzorów moralnych, etycznych i obyczajowych. Tego wszystkim serdecznie życze.

HELENA

ODPOWIEDZI LEKARZA

PANI ANIELA CHUDZIAK

Czyrak jest następstwem zakażenia skóry w okolicach mieszków włosowych i gruczołów łojowych, bakteriami ropnymi, najczęściej gronkowcami złocistymi. Początkowo pojedynczy czyrak jest niewielkim, bolesnym zgrubieniem na skórze, wyraźnie zaczerwienionym. Około 7-mego dnia czyrak powiększa się, zgrubienie miękkie i wydziela ropę. Po wydaleniu czopa ropnego (nie wolno wyciskać czyraków!) i płynnej ropy szybko się goi. Niestety czyraki przenoszą się z miejsca na miejsce i co jeden się wygoi powstają następne. Nieodpowiednie odżywianie, bez uwzględnienia w jadłospisie surowych jarzyn i owoców, długotrwałe, wyniszczające choroby, braki w higienie osobistej i higienie otoczenia sprzyjają powstawaniu czyraków. Czyraki są też częstą dolegliwością ludzi cierpiących na cukrzycę. Dlatego wskazane jest przeprowadzenie badań laboratoryjnych w tym kierunku. W pierwszym okresie powstawania czyraka, który trwa około 7 dni, na zaczerwienione zgrubiałe miejsce radzę stosować okłady z 10 proc. maści ichtiolowej, lub roztworu ichtiolu. Po pęknięciu czyraka i wydaleniu ropy, należy obmyć miejsce pęknięcia roztworem nadmanganianu potasu (roztwór powinien mieć kolor mocno różowy) i zasypywać „Pabiamidem”, lub „Dermatolem”.

PANI M. G. — CZELADŹ. Radzę Pani spróbować mieszanki ziołowej, po której powinna Pa-

ni lepiej sypiać. Kozłek lekarski, arcydzięgiel, chmiel i rumianek weźmie Pani w równych ilościach i dokładnie zmiesza razem. Łyżkę czubatą tej mieszanki zaparzać szklanką wrzątku. Pozostawić pod przykryciem na 10 minut, potem przecedzić. Pić 1—2 szklanki dziennie. Ostatnią porcję, pół szklanki, wypić na godzinę przed udaniem się na spoczynek. Dla poprawienia smaku można dodać kilka kropli soku cytrynowego, lub łyżeczkę miodu.

PANI ANNA GOW. — ŻY- WIEC Zapytuje Pani czy głośne mówienie do siebie, jakie zauważyła Pani u swojej siostry, jest chorobliwe, i jak się od tego „odzwyczaić”. Trudno twierdzić, że głośne mówienie do siebie, samo w sobie, jest chorobą. Nawet zupełnie zdrowy człowiek, jak to się potocznie mówi „normalny”, czasem coś powie głośno sam do siebie. Gdy jest czymś głęboko przejęty, zamyślony, coś intensywnie przeżywa. Jeśli jednak takie mówienie do siebie jest częste, stale się powtarzające, trudne do opamiętania, musimy myśleć o chorobie na tle nerwowym. A od choroby nie można się „odzwyczaić”, tylko chorobę należy leczyć. Głośne mówienie do siebie jest tylko jednym z przejawów chorób nerwowych, i wcale nie musi być objawem „ciężkiego i niebezpiecznego schorzenia”, jak się Pani obawia. Może, po niedługim nawet leczeniu specjalistycznym, całkowicie minąć. Radzę nie zwlekając zaprowadzić siostrę do Poradni Zdrowia Psychicznego, tam na pewno uzyska Pani siostra odpowiednią, skuteczną pomoc.

Lekarz

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

A. M. Mielec — Jeśli jako samostanny posiadacz w dobrej wierze gruntu wniósł Pan na nim budynek o wartości przenoszącej znacznie wartość zajętej na ten cel działki, może Pan żądać, aby właściciel przeniósł na niego własność zajętej działki za odpowiednim wynagrodzeniem. Również właściciel działki może w tym przypadku żądać od Pana, aby nabył Pan od niego własność działki za odpowiednim wynagrodzeniem. W przypadku gdy grunt stanowi własność państwową Skarbu Państwa może według swego wyboru albo oddać ten grunt w użytkowanie wieczyste albo nabyć budynek za cenę odpowiadającą odszkodowaniu w wypadku wywłaszczenia.

I. K. Inowrocław — Za okres tymczasowego aresztowania, również w przypadku późniejszego skazania, pracodawca zobowiązany jest wypłacić Panu za okres trzech miesięcy wynagrodzenie za pracę w wys. 50 procent.

H. L. Lublin — Jeśli pełni Pan funkcję społecznego inspektora bezpieczeństwa i higieny pracy to do zwolnienia Pana z pracy w związku z uzyskaniem wieku emerytalnego wymagana jest zgoda jednostki nadrzędnej i rady zakładowej.

W. S. Brzegi — Powództwo o roszczenie z umowy o pracę winien Pan wytoczyć przed sąd, w którego okręgu położony jest zakład pracy. Sąd na pierwszym posiedzeniu ma obowiązek dążyć do ugodowego załatwienia sprawy. Pracownik działający bez ad-

wokata może zgłosić powództwo do protokołu w sądzie powiatowym swego miejsca zamieszkania, chociaż sąd ten nie jest właściwy do rozpoznania sprawy. W ostatnim wypadku sąd ten prześle niezwłocznie akta sądowi właściwemu.

Z. Ł. Lipno — Jeżeli okoliczności uzasadniające dochodzenie roszczenia są udowodnione dokumentami urzędowymi lub prywatnymi, na których podpisy są urzędowo poświadczone, może Pan zwrócić się do państwowego biura notarialnego przeciwko dłużnikowi o wydanie nakazu zapłaty. Przeważnie tryb ten stosuje się przeciwko każdemu zobowiązanemu z weksla. Do pozwu załączycie należy oryginał weksla lub innego dokumentu np. pokwitowanie odbioru pożyczki. Na odmowę wydania nakazu zapłaty przysługuje zażalenie do sądu rewizyjnego. W razie uwzględnienia zażalenia sąd rewizyjny przekazuje sprawę biura do ponownego rozpoznania. Może Pan również w ciągu miesiąca od uprawomocnienia się postanowienia odmownego żądać skierowania sprawy do zwykłego postępowania sądowego. W przypadku zgłoszenia takiego żądania w terminie, państwowe biuro notarialne przekaże sprawę sądowi. Wydając nakaz państwowe biuro notarialne orzeka, że pozwany ma w ciągu tygodnia od doręczenia nakazu zaspokoić roszczenie wraz z kosztami albo wnieść w tym terminie zarzuty.

Natomiast wykluczał, z zupełną pewnością, by bez trepanacji i bez usunięcia odłamków kości, ranna mogła żyć bodaj kilka godzin. Tym pewniej zaś wykluczał ewentualność przeprowadzenia pomyślanej operacji bez precyzyjnych narzędzi chirurgicznych.

A z tego wynikało, że jego własne narzędzia zostały skradzione przez znachora Antoniego Kosibę.

Takie też argumenty wytoczył nazajutrz rano na posterunku policyjnym, wobec przewodnika Ziomek, żądając wszczęcia dochodzenia, przeprowadzenia rewizji i aresztowania znachora pod dwoma zarzutami: kradzieży i bezprawnej praktyki lekarskiej.

Przodownik Ziomek wysłuchał oskarżenia z uwagą i powiedział:

— Moim obowiązkiem jest zapisać do protokołu zameldowanie pana doktora. Pan doktor, ja sam tak sądzę, ma rację. Zabrać walizkę z narzędziami mógł tylko Kosiba. Pewnie że nie ma on prawa praktyki lekarskiej i za to powinien być pociągnięty do odpowiedzialności. Ale z drugiej strony, jeżeli sam pan doktor mówi, że bez pańskich narzędzi on nie by tu nie wskórał, a przy ich pomocy uratował życie ludzkie, uratował chociaż mu nie było wolno, to czy za to chce pan zniszczyć człowieka?...

Lekarz zmarszczył brwi:

— Pani, komendant! Nie wiem, czy pan, jako funkcjonariusz policji, jest powołany do osądzania przestępców. Ja jako obywatel wiem, że to należy do sądów. Kwalifikowanie zły czy dobrej woli przestępcy nie leży w naszej kompetencji. Dlatego składając doniesienie, mam prawo oczekiwać, że nada mu pan bieg zgodny z procedurą. Żądam przeprowadzenia rewizji i aresztowania złodzieja. Policjant skinął głową:

— Dobrze, panie doktorze, zrobię to, co nakazuje mi obowiązek służbowy.

— Czy ja, jako poszkodowany, mam możliwość asystowania przy rewizji?

Oczywiście — sucho odpowiedział Ziomek. — A kiedy zamierza pan komendant to zrobić?

Ziomek spojrział na zegarek:

— Natychmiast. Nie chcę być przez kogośkolwiek pomówiony o opieszałość.

— Teraz mam obiad — zauważył lekarz. — Może pojedziemy do młyna za jakieś dwie godziny?

— Nie, panie doktorze. Rewizja będzie przeprowadzona zaraz. Jeżeli pan chce być przy niej obecny...

— Trudno, pojedę z panem.

Ziomek wezwał jednego z dwóch swoich podkomendnych i kazał mu wyszukać furmankę.

W młynie nie spodziewano się wcale przyjazdu jakichś gości. Życie tu płynęło dawnym trybem, z tą jedną różnicą, że Antoni Kosiba prawie wcale nie przychodził teraz do młynarskiej roboty i że chorych mniej przyjmował niż dawniej, a i tych załatwiał na dworzec lub w dzień słotne w sionce, nie wpuszczając do izby.

W izbie, na czysto zaściętym łóżku leżała Marysia. Dziewczyna nadspodziewanie szybko wracała do zdrowia. Żywotność młodego organizmu zrobiła swoje. Pooperacyjna rana goiła się prawidłowo, apetyt wzrastał. Początkowe obawy znachora, że skutki wypadku mogą przejawiać się w szwankowaniu tych czy innych czynności, okazały się na szczęście niepotrzebne. Swobodnie poruszała ramionami i rękami, a także nogami. Widocznie mózg nie doznał żadnego trwałego uszkodzenia, gdyż wzrok i słuch działały bez zarzutu, a mówiła

po dawnemu swoim dzwicznym głosem, całe godziny spędzając na rozmowach ze swym opiekunem.

Pierwszą jej troską po odzyskaniu przytomności było, co się dzieje z Leszkiem? Gdy usłyszała, że nie odniósł żadnych niebezpiecznych obrażeń i że rodzice wywieźli go za granicę na kurację, odetchnęła z ulgą:

— Żeby tylko wyzdrowiał!

TADEUSZ DOŁĘGA — MOSTOWICZ



Przebiegu katastrofy nie pamiętała wcale. Nie zauważyła, by coś leżało na drodze. Wiedziała, że jechali dość szybko i że nagle wyleciała w powietrze. To wszystko. Nie czuła ani bólu ani potem gorączki. Gdy ocknęła się, była zdziwiona, że znajduje się w nieznanym sobie izbie, nie zaś na motocyklu, wśród zarośli. Nie zdawała też sobie sprawy z tego, że była już jedną nogą na tamtym świecie. Antoni Kosiba nie wspominał jej ani słowem o swojej tragicznej walce o jej życie. Nie powiedział, jak poważnym i ciężkim uległa okaleczeniom.

— Masz, gołąbeczko, na karku i tam jedną kostkę złamaną i dlatego ten niewygodny opatrunek ci założyłem. A nie ruszaj, złotko, głó-

Rozmowy z czytelnikami

FELIKS LUBICZ — TORUŃ

„Lubię czytać Wasze pismo „Rodzina”, a szczególnie rozmowy z czytelnikami, w których jedni chwala, drudzy krytykują Waszą interpretację Pisma św. Nowego Testamentu. Nie jestem żadnym teologiem ani naukowcem w sprawach wiary, jestem sobie zwykłym, szarym człowiekiem, ale lubię po przeczytaniu „Rozmów z Czytelnikami” głęboko zastanowić się nad każdą Waszą odpowiedzią.

Na początku mojego pisma chciałem najpierw wyjaśnić, jak zapatruję się na Wasze wyznanie p.n. „Kościół Polskokatolicki”. Otóż Ks. Franciszek Hodur, odstępcą od Kościoła Powszechnego, apostołskiego i rzymskiego (bo w Rzymie jest głowa naszego Kościoła) a Wasza głowa Kościoła wyległa się w Scranton, wykorzystał naiwność robotników polskich (w większej części analfabetów), ich żal, ból, lzy i tęsknotę za ojczyzną i zarejestrował u władz amerykańskich nowe wyznanie noszące nazwę Polski Narodowy Katolicki Kościół. Takich tęskniących za krajem i mową ojczystą znalazł Ks. Hodur wkrótce dość dużo, którzy zapewnił mu doskonały byt w Ameryce, a o to właśnie chodziło. ... Wyznawcy otumanieni nazwą Kościoła ... wszystko przyjmowali za dobrą monetę, bo to był przecież ksiądz z Polski, ich rodak, który głosił im co niedzielną kazania w zrozumiałym dla

nich języku. Uważali więc, że jest to Kościół prawdziwy, katolicki, a nie jakiś częściowo dziki, nie mający żadnych podstaw prawno-kanonicznych, ale w to nikt nie wchodził, bo znał się na strukturze wewnętrznej Kościoła jak kozioł na gwiazdach! ...

A teraz z oburzeniem zwracam uwagę Redakcji „Rodziny” na ogłoszony w ich tygodniku list pewnego rzekomo prawnika z Torunia, który z bluźnierczo głupim pytaniem chciałby zbeszczyć świętość Matki Bożej zarzucając Jej, że oprócz Jezusa miała jeszcze więcej synów i córek. Dobry i prawdziwy katolicki kapłan, czcący Matkę Jezusa, nigdy nie odważyłby się ogłaszać takich bzdurnych pytań, jak uczynił to Ks. E. B. Ksiądz ten zamiast pouczyć głupio pytającego prawnika, że postępowanie jego jest co najmniej bezczelne, utwierdza go jeszcze w błędzie i powołuje się na wszystkie wyznania ewangeliczne, które rzekomo twierdzą, że Jezus Chrystus miał braci i siostry”.

Przytoczyliśmy długi fragment listu p. Feliksa Lubicza (zapewne pseudonim) z Torunia. Odpowiedź nasza będzie krótka.

Biskup Franciszek Hodur urodził się w Polsce (Żarki k/Chrzanowa), jako młodzieniec wyemigrował do Stanów Zjednoczonych

Ameryki Północnej, tam skończył studia teologiczne i został księdzem Kościoła Rzymskokatolickiego, a wkrótce proboszczem w Nanticoke koło Scranton. To nie on „wykorzystał naiwność robotników z Polski”, ale odwrotnie — sami Polacy, ci „analfabeci” — jak ich Pan nazywa — zbuntowali się z powodu brzydki, jakich doznawali od proboszczów pochodzenia niemieckiego, lub irlandzkiego; zbuntowali się zwłaszcza wtedy, gdy zaczęto w Kościele akcją wynarodowiającą. To oni prosili Ks. Hodura, aby stanął na ich czele i bronił ich. W ten sposób powstała niezależna, scrantonska parafia. Podobnych parafii było pod koniec XIX wieku sporo w USA. Na ich czele stali polscy księża rzymskokatolicki. Parafia scrantonska odeszła od Rzymu dopiero wówczas, gdy Rzym nie zechciał zgodzić się na jej postulaty, które wcale nie były wygórowane. Biskup Hodur, jako dobry organizator, złączył te niezależne parafie w jeden Kościół, a następnie z pomocą innych kapłanów, Kościół ten powiększał. Wszyscy, idący za nim Polacy, nie byli wcale „naiwni”, ani „otumanieni”, lecz z całą świadomością zerwali z Kościołem Rzymskokatolickim. Proszę nie uważać Polaków, nawet tych „analfabetów”, za durniów, którzy jak naiwne owieczki dadzą się prowadzić byle gdzie. Nie chodziło też Ks. Hodurowi o „doskonały byt”, bo doskonalszy, niewątpliwie, miał w Kościele rzymskim.

Jesem doprawdy zdumiony, że Pan, człowiek bądź co bądź, nie taki „prosty”, jak sam siebie klasyfikuje, tak naiwnie i tak nie po chrześcijańsku podchodzi do sprawy Kościoła Narodowego, a zwłaszcza osoby Organizatora Kościoła. W liście Pańskim zawarty jest przedsektorowy fanatyzm religijny który w świątelnich kołach Kościoła Rzymskiego dawno został pogrzebany. Proszę pamiętać o tym, że ferować wyroki o kimkolwiek lub o czymkolwiek można dopiero po dobrym zapoznaniu się ze sprawą. Pan nie zna historii Kościoła Narodowego, Pan ją sobie wymyślił i ocenił to, co wymyślił.

Nie rozumiem też wcale, dlaczego miałby „ubliżać świętości Matki Bożej” ten, kto nieco inaczej interpretuje Pismo św.? Czy świętości Chrystusa np. ubliża ten, kto nie wierzy w Jego bóstwo? Mahometanie, Hindusi nie wierzą w bóstwo Chrystusa, ale bardzo wysoko cenią Chrystusa. Podobnie ewangelicy uważają, że Matka Jezusa miała inne dzieci. Czy posiadanie dzieci jest czymś ubliżającym? Katolicy rzymscy, podobnie jak polskokatolicy, starokatolicy, interpretując Pismo św. po swojemu, twierdzą, że Matka Boża była Dziewicą. Na świecie istnieje tysiące różnych wyznań. a każde ma swe prawdy wiary. Wobec tego wszyscy sobie, nieustannie, ubliżają. Czyż to możliwe? Jak Pan sądzi?

Ks. E. B.

Przyrzekła posłuszeństwo, lecz już nazajutrz zaczęła dopytywać się, czy prędko wstanie.

— Jakiś czas musisz poleżeć — wymijająco odpowiedział znachor. Wiedział, że jest to sprawa dwóch miesięcy, lecz nie chciał jej smucić. Toteż, gdy biadała, że straci posadę u pani Szkopkowej, jeżeli dłużej poleży, gdy napierała się, że spróbuje wstać, ofuknął ją: broń Boże, nie staraj się ruszać, bo sie

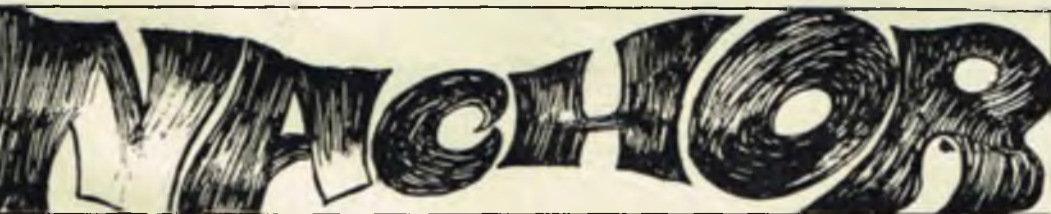
— Jak to?

— A po co ci to, gołąbeczko?... Ot, wyzdrowiejesz i u mnie tu zostaniesz...

Uśmiechnął się i dodał:

— Jeżeli zechcesz.

Antoni nie przyznawał się do kłopotów, o których mówiła Marysia, bo też tych wszystkich zajęć, jakie miał przy niej za kłopot nie uważał. A zajęć tych było dużo. Codziennie



całe zrastanie popsuje.

— Nie kuś Opatrzności! Dziękuj Bogu, że żyjesz. A mnie słuchaj, bo nieszczęścia napatasz.

— Już dobrze, dobrze, kochany stryjciu Antoni — uśmiechała się doń, składając ręce. — Nie gniewaj się!

— Gdzieżby się gniewał! — rozpromienił się. — Jakże mógłbym gniewać się na ciebie, słoneczko ty moje!

— Tyle kłopotu sprawiam...

— Jakiego znowuż kłopotu! — oburzył się. — Toż dla mnie radość największa. A co do tej pani Szkopkowej, to i nie myśl o powrocie.

brał ją na ręce, przeniósł na swoje łóżko do alkowy, a jej pościel starannie prześcielał, codziennie ręcznikiem umaczanym w ciepłej wodzie wycierał jej twarz i ręce, no i przy pomocy łyżki, karmił ją, jak niemowlę.

Do innych zabiegów przy chorej wzywał którąś z kobiet, najczęściej małą Natalkę, która Marysię wręcz uwielbiała, lecz i sam musiał przy tym pomagać, bo żadna z kobiet nie miała tyle siły, by Marysię unieść. Z początku dziewczyna bardzo krępowała się obecnością jego, przyzwyczaiła się jednak wkrótce, uważając „stryjcia Antoniego” za opiekuna, niemal za ojca.

(60)

c.d.n.



Wydawca: STPK
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamawiających rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókielodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-74. Zam. 3274.

Zdjęcia: Archiwum. CAP. La Vie Catholique, Review, ICI.



WAŻ MIEDZIANY

„Od góry Hor szli w kierunku Morza Czerwonego, aby obejść ziemię Edom; podczas drogi jednak lud stracił cierpliwość. I zaczęli mówić przeciw Bogu i Mojżeszowi: czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się nam już ten pokarm mizerny.

Zesłał tedy Bóg na lud węże o jądzie palącym, które kąsały ludzi, tak że wielka liczba Izraelitów zmarła.

Przybyli tedy ludzie do Mojżesza mówiąc: Zgrzeszyliśmy, szemrząc przeciw Bogu i przeciwko tobie. Wstaw się za nami do Boga, aby oddalił od nas węże.

I wstawił się Mojżesz za ludem. Wtedy rzekł Bóg do Mojżesza: Sporządź węża i umieść go na wysokim palu; wtedy każdy ukąszony, jeśli tylko spojrzy na niego, zostanie przy życiu.

Sporządził więc Mojżesz węża miedzianego i umieścił go na wysokim palu. I rzeczywiście, jeśli kogo wąż ukąsił, a ukąszony spojrzał na węża miedzianego, zostawał przy życiu”.

(Lb. 21, 4-9)